

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na

„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
ych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony na list naszemu opaski.

Przepełnienie szkół średnich.

Podaliśmy niedawno na podstawie sprawozdań,
nadsyłanych do Rady szkolnej krajowej, szczegółowe
liczby uczniów, uczęszczających do szkół średnich
w Galicji. W r. b. ogólna liczba uczniów w 35
gimnazjach i 8 szkołach realnych wynosi 25,345,
czyli na jeden zakład naukowy wypada przeciętnie
589 uczniów.

Tak wysokiej cyfry przeciętnej nie ma w żad-
nym kraju w Austrii i bodaj nigdzie na świecie.
A jednak nie daje ona jeszcze dokładnego pojęcia
o przepełnieniu szkół średnich galicyjskich, bo nie-

które z nich, w ostatnich latach otwarte, nie mają
jeszcze pełnego kompletu. Powtóre obok szkół z nor-
malną, mniej więcej liczbą uczniów (Chyrow 313, Zło-
czów 463, Buczacz 510), są inne wprost niemożli-
wie przepełnione, jak np. gimnazya w Tarnowie —
1012, IV lwowskie — 1017, III lwowskie — 850,
szkoła realna lwowska — 953 i t. d.

Przy takim przepełnieniu szkół średnich nie
może być mowy o wychowaniu młodzieży. A u nas
w Galicji więcej niż gdzieindziej szkoła średnia
troszczyć się powinna o należyte wychowanie mło-
dzieży, nie mającej w ogromnej większości żadnego
wychowania domowego.

Tym brakiem szkół, na które coraz częściej
i coraz głośniej podnoszą się uzasadnione skargi,
nie zaradzą stosowane dotychczas lub projektowane
paliatywy, dopóki przepełnienie nie zostanie usunię-
tem, lub przynajmniej znacznie zmniejszonym.

Ażby liczbę uczniów w szkołach średnich gali-
cyjskich doprowadzić do normy, istniejącej np. w Cze-
chach, należałoby w najkrótszym czasie założyć przy-
najmniej 60 jeszcze szkół takich. Nie jest to bynaj-
mniej zbyt wysoka cyfra wobec stałego i nawet sto-
sunkowo zwiększającego się przyrostu liczby uczniów,
który w r. b. wynosi np. 2.086.

Rzecz jasna, że otwarcie tak znacznej liczby
nowych szkół wymaga dłuższego czasu. Tymczasem
nie się w tej sprawie nie robi. Na rok szkolny
1903/4 nie wstawiono w budżet wydatku na żadną
nową szkołę średnią w Galicji. Otwarcie szkół w Ży-
wcu i Gorlicach ma nastąpić dopiero w r. 1904. Czort-
ków, któremu dawno obiecano szkołę średnią, nie
może się jej doczekać.

Natomiast z pobudek politycznych rząd wie-
deński wstawia samowolnie w budżet sumę potrze-
bną na otwarcie gimnazjum ruskiego w Stanisławo-
wie — dla 170, czy 180 uczniów narodowości rus-
kiej, bo tylu ich do gimnazjum polskiego obecnie
uczęszcza.

Ale o tej sprawie, która zresztą wiąże się ze
sprawą przepełnienia szkół średnich, pomówimy oso-
bno. Tu z naciskiem podnosimy przede wszystkim
konieczność założenia w Galicji w możliwie naj-
krótszym czasie kilkunastu przynajmniej szkół
średnich.

Na taki wydatek dla Galicji rząd centralny
zdobyć się może, jeżeli Koło polskie zajmie się
energicznie tą sprawą i samo zrozumie jej doniosłość
dla kraju. Nasi politycy konserwatywni boją się hi-
perprodukcji inteligencji, ale ograniczanie liczby

szkół średnich nie powstrzymuje napływu do nich
młodzieży. Pomnożenie liczby szkół napływu tego nie
zwiększy, ale ułatwi nauczanie i wychowywanie mło-
dzieży.

Szkoły średnie w Galicji są nie tylko na ogół
przepełnione, ale i źle rozinieszczone, przy zakładani-
u bowiem nowych główną rolę odgrywają względy
miejscowe i osobiste. Potrzeba byłoby np. w najbliż-
szym promieniu Krakowa, a zwłaszcza Lwowa, zało-
żyć kilka szkół, ażeby zapobiedz szkodliwemu dla
wychowania młodzieży skupianiu się jej w wielkich
miastach. Należałoby więc otworzyć szkoły średnie
w Gródku, Przemyślanach i Żółkwi itd.

Słowem, w sprawie szkół średnich jest konie-
czną energiczna i planowa akcja, w której powinny
wziąć udział czynny władze krajowe i społeczeństwo,
nie można bowiem polegać jedynie na dobrowolnej
czy wymuszonej „życzliwości“ rządu. Udział społec-
zeństwa w zakładaniu szkół średnich zmusi pośred-
nio rząd do zajęcia się tą sprawą. Gdzieindziej
istnieją w większej liczbie szkoły średnie, utrzymy-
wane z funduszy instytucji, miast i krajów, a na-
wet z ofiarności zbiorowej. W Galicji mamy je-
dno takie gimnazjum — w Chyrowie, utrzymywane
przez Jezuity.

Nie wątpimy, że znalazłyby się fundusze na
zakładanie i utrzymywanie szkół średnich, gdyby sprawa
została należycie wobec całego społeczeństwa po-
stawiona, gdyby jej doniosłość została wyjaśniona.
Pomimo ubóstwa społeczeństwa sygnęłyby się ofiary,
zjawiałyby się hojniejsze na ten cel zapisy, znalazłyby
się fundusze większe, na zakładanie szkół przeznac-
zone a dotychczas nie zużytkowane.

Łatwiej byłoby wręcz znaleźć rząd, ażeby się
przyczyniał do utrzymania szkół istniejących a nawet
je przyjął, niż żeby wykołatać potrzebne sumy na
zakładanie nowych.

Sprawa jest bardzo ważną i dłużej stanowcze-
go jej załatwienia odkładać nie wolno, chodzi tu bo-
wiem o przyszłość kraju, o przyszłość uczącej się
młodzieży, która w przepełnionych nad wszelką miarę
szkołach nie może być ani dobrze uczoną, ani
rozumnie i troskliwie wychowywaną, wyradza się fi-
zycznie i znieprawia moralnie. Jakość szkół zależy
w znacznym stopniu do ich ilości.

Powiększeniu liczby szkół stoi na przeszkodzie,
jak twierdzą, brak nauczycieli. Ale temu można za-
radzić za pomocą odpowiednich środków, zresztą
dziś już młodzież zaczyna się garnąć coraz liczniej
na wydziały filozoficzne w Krakowie i Lwowie. Akcja

Patologia defraudacji.

Nulla dies sine linea! Stary Rzymianin ani
się zapewne spodziewał, żeby ten wykrzyknik można
było kiedyś powtórzyć za nim z uczuciem wewnętrz-
nej przykrości. Niema dnia, żeby dzienniki nie no-
towały dwóch, trzech nowych wypadków defrau-
dacji!

Jeżeli potrwa tak dalej, będzie to miało tę
dobrą stronę, że przyszli dziejopisarze nie będą mieli
wiele trudności w wyborze nazwy dla określenia
naszej epoki. Epoka sprzeniewierzeń —
oto tytuł, z rzadką trafnością odpowiadający treści.
Lecz dla nas, mających szczęście żyć w tej epoce,
jest to mało pocieszające.

A na razie nic nie znamionuje, ażeby zanosilo
się na jakąś poprawę. Przeciwnie! W coraz szyb-
szym tempie przewijają się przed naszymi oczyma
długie szeregi amatorów cudzej własności, począwszy
od szczupaków, wyławiających grube sumy z kas
bankowych, aż do drobnych kiefi, zadowolających
swe skromne apetyty... stemplami z podań są-
dowych.

Obecnie doszliśmy już do tego miłego stadium,
że gdy codzienna poczta nie przyniesie wieści o no-
wej defraudacji, opinia publiczna skłonna jest przy-
pisać to raczej omyłce zecerskiej, nie zaś faktycznemu
stanowi rzeczy.

Kradzież jest przynajmniej tak stara, jak ten
świat stary, lecz kradzież a sprzeniewierzenie to
dwie rzeczy nieco odmienne, defraudant nie jest li-
 tylko salonową nazwą złodzieja.

W pojęciu sprzeniewierzenia — jak już samo
najbardziej bezpośrednie znaczenie wskazuje — prócz
przywłaszczenia sobie cudzej własności, mieści się

także pojęcie nadużycia, złamania wiary. Mogło się
ono zatem dopiero wtedy urobić, gdy z drugiej stro-
ny zaczęła zachodzić potrzeba obdarzania kogoś zauf-
aniem, wiarą, gdy wiara zaczęła się stawać czynni-
kiem życia społecznego.

A to nie odrazu nastąpiło.

Przy pierwotnem czysto indywidualnem gospo-
darstwie czynnik zaufania nie mógł odgrywać wiel-
kiej roli, gdyż każdy mógł się mniej więcej uczuwać
sam na siłach do ogarniania własnem gospodarskiem
okiem całokształtu mało rozgałęzionych gospodar-
czych interesów. Wówczas miejsce zaufania zastępo-
wały kółki i rygle przy komorach, mogła być mowa
tylko o kradzieży, nigdy zaś o sprzeniewierzeniu,
gdyż wiara naogół nie potrzebowała być dawana.

Dopiero gdy z rozszerzeniem, z uspołecznie-
niem gospodarstwa własne siły zaczęły nie wystar-
czać, gdy się okazało, że kółki ochronne dobre są,
ale tylko gdy jednocześnie sam gospodarz czuwa
nad niemi z obuszkim, gdy wreszcie zaczęły się
utrzymywać stosunki gospodarcze na daleką metę, zja-
wiła się konieczność oparcia się na ludziach zaufa-
nia, wiara stała się czynnikiem niezbędnym. I wów-
czas dopiero stara kradzież równorzędną z rozwo-
jem społecznym mogła się być przedzierzgnąć w prze-
stępstwo, wykraczające przeciwko tej wierze.

Stąd widać, że sprzeniewierzenie jest o wiele
szkodliwszem od kradzieży. Złodziej zawsze godzi
tylko na jednostkę. Przy odrobinie szczęścia może
on wprawdzie uprawiać bezpiecznie swój proceder
przez czas bardzo długi, może zubożyć wiele jedno-
stek, lecz w każdym razie szkoda przezeń wyrząd-
zona nie przestaje być szkodą indywidualną. Tym-
czasem w czynie sprzeniewiercy-defraudanta — prócz
wszystkich znamion kradzieży — mieści się jeszcze
coś więcej, coś o wiele niebezpieczniejszego, bo za-
mach na same podstawy wszelkiego uspołecznionego

spółżycia, na czynnik, bez którego wszelki społeczny
ustrój musiałby się znów rozpaść na jednostkowe
usiłowania.

Zwiększenie się liczby defraudacji, uzyskanie
przez defraudację praw obywatelstwa w dobranem
kółku innych chronicznych zbrodni, to znaczy tyle,
co śmierć dla przemysłu, śmierć dla wszelkich wyż-
szorzędných obrotów gospodarczych.

Ze to nie jest bynajmniej przesadą, stwierdza
już dostatecznie stan obecny. Zbyt gwałtowne wzbie-
ranie powodzi defraudacyjnej zaczęło się stosunkowo
niedawno, a skutki dziś już dają się bardzo boleśnie
odczuwać, tak zwane naprężenie finansowe ogarnia
coraz nowe dziedziny ekonomicznego życia, podstawy
wszelkiego kredytu, który jest niczem innym, jak
interesem na wiarę, zaczynają niepokojąco trzeszczeć...
Niedaleko szukając, o tem wiele mogliby powiedzieć
nasi kupcy, którzy prawie wszystkie interesy muszą
zawierać za gotówkę, gdyż wytwórcy względnie do-
stawcy przestają wierzyć w możność odebrania na-
leżności później, czują to również nasze banki, któ-
rych kasy z dnia na dzień chudną, gdyż ten i ów
uważa za bezpieczniejsze trzymać uciulany grosik choćby
pod poduszką, ale bliżej siebie.

Przeniewierczość zatem stała się już złem,
które zbyt poważnie zagraża zdrowiu organizmu
społecznego i dlatego czaszy już być może nie po-
przestawać na samem notowaniu faktów, lecz spró-
bować wyjaśnić przyczyny, które te fakty wywo-
łują, gdyż od nich to tylko zależy, czy stan obecny
jest tylko chwilowem niedomaganiem i rokuje na-
dzieję polepszenia, czy też może grozi przejściem
w chorobę nieuleczalną. A w tym ostatnim wypad-
ku nie pozostawałoby chyba nic innego, jak — uo-
gólniając znany zwrot — zamknąć budę.

Jakież tedy mogą być owe chorobotwórcze
przyczyny?

zaś społeczna w tej sprawie oddziaływały niewątpliwie i na młodzież akademicką, zachęcając ją do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu.

Winowajca.

Wiedeń, 17 listopada.

(A.) Po wniesieniu do Izby poselskiej austriackiej przedłożenia wojkowego, posłowie zaczęli sarkać na lekceważenie dziwne, z jakim minister wojny baron Krieghammer traktuje parlament austriacki.

Ten sam minister, który dla parlamentu węgierskiego kazał opracować bardzo starannie i obszerne motywy, skłaniające rząd do wniesienia projektu, dla parlamentu austriackiego dołączył motywa, zawarte w czternastu, tak! w czternastu wierszach. I nie są to motywa, ile raczej zapowiedź, iż obecne powiększenie armii jest dopiero wstępem do powiększenia na olbrzymie rozmiary. Rozumie się, że to lekceważenie parlamentu ze strony ministra wojny nie może się przyczynić do wytworzenia w Izbie nastroju przychylnego dla projektowanej ustawy. Przeciwnie, śmiało można twierdzić, iż nawet opozycyjne stronnictwa w Izbie okazywałyby więcej pojednawczości, gdyby wspólny minister wojny rozmaitemi drobnostkami zewnętrznymi okazywał, że uznaje prawo decydowania parlamentu za czynnik podrzędny, niewygodny.

Nie dziwimy się w tym wypadku dr. Koerberowi, że głośno skarży się na dziwne niepolityczne postępowanie administracji wojkowej, która, zamiast mu pomagać w przeprowadzeniu przez Izbę projektu powiększenia armii, utrudnia mu to zadanie szeregiem jakby rozmyślnych nietaktów. Przed dziesięciu dniami dzienniki czeskie doniosły, że wybuchło nieporozumienie między dr. Koerberem i hr. Welsersheimbem, ministrem obrony krajowej. Półurzędowy *Fremdenblatt* z naciskiem zaprzeczył tej wiadomości.

I mógł zaprzeczyć! Dzienniki czeskie słyszały bowiem, że dzwonia, lecz nie wiedziały w którym kościele. Nie między drem Koerberem i ministrem obrony krajowej istnieje nieporozumienie, lecz między drem Koerberem i wspólnym ministrem wojny.

Że tak jest, dowodzi korespondencja wiedeńska w *Pester Lloydzie*, nakreślona piórem dra Deutscha. Jest to korespondent ściśle półurzędowy, piszący albo na podstawie wyraźnych wskazań rządu, albo też z jego wyraźnym pozwoleniem. Okoliczność, iż dr. Deutsch łagodnie co do formy, lecz ostro w treści zaatakował ministra wojny, że mu zarzucił lekceważenie parlamentu austriackiego, lekceważenie tem bardziej rażące na tle postępowania wobec parlamentu węgierskiego, — że na jego barki zrzucił winę za trudności, jakie napotyka uchwalenie ustawy w Austrii, — to wszystko daje bardzo dużo do myślenia. Dr. Deutsch nie powazyłby się atakować ministra wojny na własną

rękę. Uczynił to jedynie z polecenia dra Koerbera, który, nie mogąc inaczej, chciał w drodze publicznej zadokumentować wobec opinii publicznej, iż on również potępia postępowanie ministra wojny.

Że stanowisko ministra wojny nie jest silnem, że nie tylko ministrowie austriacy, lecz również inne czynniki decydujące w państwie widzą dzisiaj w ministrze Krieghammerze głównego sprawcę trudności, wywołanych ustawą wojkową, o tem świadczą jeszcze inne okoliczności. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego padały ostre, bardzo ostre słowa przeciwko administracji wojkowej.

Wypowiadali je nie tylko mowcy opozycyjni; nietylko major pozastuszbowy Popowski, który po latach gorliwej obrony barona Krieghammera zmienił się nagle w jego przeciwnika, lecz nawet sam prezes Koła, ekscelencyja Jaworski poświęcił postępowaniu Krieghammera kilka niezbyt pochlebnych uwag.

Prezes Jaworski nie uczyniłby tego, gdyby nie wiedział, że się to zgadza z intencją czynników decydujących. Jest to dawny, często i z powodzeniem używany manewr w stosunkach parlamentarnych, że się przepycha przez parlament ustawę niepopularną, a poświęca w zamian za to ministra, który figuruje jako jej autor. Postępowanie wpływowych posłów polskich, zaglądających za kulisy państwowe, robi wrażenie, że barona Krieghammera skazano ewentualnie na rolę kozła ofiarnego. Obecny minister wojny sam zresztą ułatwia skazanie go na całopalenie w imię wyższej racji stanu, ułatwia notorycznie nietaktownem postępowaniem, drażnieniem ludności, niefortunnymi eksperymentami wojkowymi, które pochłaniają dużo pieniędzy.

Jeżeli Izba poselska będzie mogła rozpocząć obrady nad ustawą na pełnych posiedzeniach i w komisji, baron Krieghammer usłyszy bardzo wiele wyrzutów, zarzutów, skarg, z których każda zabarwi przymieszką osobistego żalu, niechęci, niezadowolenia. I nie dziwnego! Stosunek między ministerstwem wojny i parlamentem, między armią i ludnością cywilną pogorszył się dopiero od chwili rządów barona Krieghammera w pałacu na wiedeńskim *Am Hof*. Następcy dzisiejszego ministra muszą zadać sobie dużo pracy, zanim zdołają zatrzeć choć w części błędy barona Krieghammera.

Fantazyje ministeryalne.

Wiedeń, 17 listopada.

Zupełna lista ministrów

Sonn. u. Montag zię, wiedziała, że wiedeńczycy, z powodu święta, niedzielnego od dwóch dni pozostawieni gazet, rzucił się na czytanie z apetytem wileczym na zakuski i arkusze bibuły. Dlatego też, by godnie odpowiedzieć zapotrzebowaniu, przyniosła zupełną listę ministrów gabinetu koalicyjnego. Celem zaś nadania owej sensacji poniedziałkowej piętna wiarygodności, napomknęła wcale wyraźnie, że dostała ową listę pośrednio od jednego z najgor-

stwa, przeto niezbędnem jest zastanowić się bliżej, czem jest właściwie owo życie nad stan, jak również rozpatrzyć dokładnie okoliczności, przy których ono powstaje. Bo i życie nad stan, będąc samo w sobie zjawiskiem nienormalnem, ciężką chorobą społeczną, nie powstaje również samo przez się, lecz jest tylko wypadkową bardzo wielu i bardzo różnorodnych przyczyn.

Naturalnie, że w danym wypadku ze wszystkich przejawów życia nad stan mogą być te tylko omawiane, które bezpośrednio dotyczą ogóle tu omawianego przedmiotu, stanowią jakby jego oprawę to jest te tylko, przy których wogóle może być mowa o sprzeniewierzeniu. Kto np. żyje nad stan lecz z własnego gospodarstwa, ten może dojść do ruiny, może wreszcie zniżyć się do kradzieży, lecz nie jest w stanie popełnić zbrodni sprzeniewierzenia, dla prostej przyczyny braku samego obiektu zbrodni. Mogą nas tu zatem interesować bezpośrednio te tylko wypadki, w których ów obiekt, owa wiara, co do której popełniono zbrodnię, była przedtem dana niejako w urzęd, czyli — mówiąc najprościej — wypadki, w których występują na scenę ludzie z tego lub owego tytułu, lecz zawsze niejako urzędowo obciążeni obowiązkiem dobrej wiary, wogóle ludzie z urzędu.

Tych zaś ostatnich, z uwzględnieniem jakości przejawów ich życia nad stan, można by podzielić ogólnie na trzy kategorie. Przedewszystkiem tedy nad stan, czy nad możność, żyją ci z pośród nich, którym własne środki nie wystarczają nawet na minimum możliwej ludzkiej egzystencji, następnie ci, którzy mając owe minimum, nie umieją, czy nie chcą na niem poprzestać, wreszcie liczny zastęp tych, od których uparte stosunki społeczne wymagają zachowania pewnych zewnętrznych pozorów, niejednokrotnie znacznie przewyższających faktyczną możność.

(Dok. nast.)

WACŁAW ŻMUDZKI.

liwszych zwolenników koalicyi i najbardziej spragnionego teki ministeryalnej. Może to być zatem albo hrabia Stürgkh, „organizator klęsk“, albo Antoni hrabia Wodzicki.

Rozumie się, że na czele tej listy widnieje jako prezes ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Koerber. Od piątku bowiem uchodzi za dogmat, że głową koalicyi, gabinetu parlamentarnego może być tylko naczelnik obecnego gabinetu urzędniczego.

Pozostają też na stanowisku dotychczasowi ministrowie-rodacy, dr. Rezek i dr. Piętak. Otrzymaliby przecież kolegę w postaci niemieckiego ministra-rodaka, dr. Derschatta. Czy ów adwokat, sztuka zręczna i ambitna, zadowolniłby się owym stanowiskiem, które może być pozycją bardzo wydatną, np. w rękach Rezeka, albo placówką bez wielkiego znaczenia, gdy będzie ją zajmował np. Adam Jędrzejowicz albo dr. Piętak?

Nie wiem dokładnie, lecz zdaje mi się, że dr. Derschatta chciałby dojść do władzy realnej, tę zaś dać mu może tylko teka sprawiedliwości lub spraw wewnętrznych.

Dr. Wittek stoi tak silnie i tak dobrze jest zapisany u góry mimo nietęgą gospodarką, jaką prowadzi na kolejach żelaznych, że przeszedłby również i do gabinetu koalicyjnego. Galicya nie miałaby powodu cieszyć się z tego powodu, gdyż dr. Wittek należy do typowych okazów centralizmu germanizującego i zawsze nam szkodzi, ile razy wie, że może to uczynić bezkarnie lub bez złych dla siebie następstw.

Kto wie przecież, czy poseł młodoczeski inżynier Kaftan, którego ambicje także celują w stronę teki kolejowej, byłby lepszym dla nas, niż Wittek? Poseł Kaftan, jak to już kilkakrotnie zaznaczył z całym naciskiem, uważa Galicyę za kolonię, oddaną na łup przemysłowi czeskiemu. Polityka taryfowa w rękach p. Kaftana służyłaby również za oręż do rujnowania i wyzyskiwania Galicyi. Skarb chciałby rezerwować Czesi dla siebie. Mają kandydata w postaci dr. Kramarza. Duży to talent polityczny, czy jednak byłby dobrym ministrem skarbu, wątpimy...

Mimo to Czesi, gdyby się zgodzili na koalicyę, chcą mieć tekę skarbu w rękach swego człowieka. Już same nominacje urzędników skarbowych dają pole do posunięć wielorakich na szachownicy politycznej. Nauczył tego Czechów dr. Kaizl, który jako minister skarbu z bezwzględnością, godną naśladowania, obsadzał ważniejsze stanowiska Czechami. Nasi ministrowie mogliby byli nauczyć się wiele, bardzo wiele w tej mierze od dr. Kaizla.

Dr. Baernreither powróciłby do tej samej teki, którą dzierżył przez pierwsze sześć miesięcy gabinetu hr. Thuna. Że się zna na sprawach owego wydziału, dowiódł już w 1898 r. Jakkolwiek Niemiec, patriotycznie usposobiony, jest zbyt krytycznie nastrojony wobec biurokracji, by pozwolił tej ostatniej na gospodarkę wszechwładną. Okoliczność to dla nas niezmiernie ważna, gdyż od czasów Plenera ojca aż po dzień dzisiejszy ministerium handlu, jest najbardziej wrogą Polakom instytucją centralną. Wydawać mogłoby się niekiedy, że Plener, acz już od lat trzydziestu jest emerytem, jeszcze po dawnemu gospodarzy i rozkazuje w biurach na Postgasse.

Antoni hr. Wodzicki chętnie przyjąłby tekę rolnictwa. Niby to jedna z tak mizerniejszych, a przecież w gabinecie mieszczańskim Karola ks. Auersperga Alfred hr. Potocki przyjął owo stanowisko. Był pierwszym wtedy (koniec grudnia 1867) polskim ministrem parlamentarnym.

Od tego czasu żaden Polak nie pokusił się o objęcie owej teki. A szkoda wielka! W ministerstwie rolnictwa interesy rolnicze Galicyi — a więc nasze najważniejsze interesy — spotykają się z lekceważeniem bardziej, niż macoszem. Czy hrabia Antoni jest wielkim znawcą rolnictwa, nie wiem i nawet śmiem wątpić, o ile znam jego *curriculum vitae*. Zechciałby przecież i potrafił zapewne wprowadzić do ministerstwa kilku dzielnych fachowców polskich, a w innych urzędników wlać nieco więcej dbałości dla spraw galicyjskich.

Tekę oświaty i wyznań uważa za własność wyłączną hr. Stürgkh. Jest to wielki człowiek do małych interesów, osobistość ogromnej ambicji i ciąsnej głowy. W sprawie gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie stanął po stronie gabinetu i Rusinów. Ta okoliczność nakazywałaby ostrożność wobec pana hrabiego. Za jego rządów mogłoby spotkać nas takie same niespodzianki, jak obecnie za dr. Hartla.

Ministrem sprawiedliwości chciałoby zostać dwóch kandydatów: hofrat Lammasch, członek Izby panów, powaga w dziedzinie prawa narodów, i dr. Madeyski, który w 1893 r. musiał owej teki się wyrzec na rzecz hr. Schönborna.

Gdy Izba poselska zbierze się jutro na posiedzenie, lista ministrów, podana przez pismo poniedziałkowe, stanie się przedmiotem ożywionej dyskusyi.

Nowo otworzony
Magazyn nowości damskich i dzieciennych

10688

Specjalny skład dodatków do krawieczyzny, robót ręcznych
bielizny damskiej „Haftów zagranicznych“ poleca najtaniej

MAKS GOLDBERG

Lwów, ul. Halicka 9. Wielki wybór krawieczek i gorsetów francuskich.

0 „Towarzystwo szkoły ludowej“.

W *Gazecie Narodowej* pojawił się artykuł p. t. „Towarz. Oświaty ludowej i Tow. Szkoły ludowej“, który doprasza się paru... sprostowań. Autor, szkoda, że nie podpisał, wychwala gorąco działalność lwowskiego Tow. Oświaty ludowej, które, przysiąc trzeba, w ostatnich czasach — po kilkunastoletnim wegetowaniu — obudziło się do życia i daje znowu dowody swego istnienia. Autor cieszy się z tego i ma niewątpliwie rację, sądzę jednak, że Towarzystwu, któremu sprzyja (ja mu sprzyjam również) oddałby lepszą przysługę, gdyby „Oświaty ludowej“ nie zestawiał w sposób tendencyjny ze „Szkołą ludową“, i gdyby krytykując tę ostatnią, nie wojował frazesami i nie posługiwał się nieprawdą. A to właśnie skłania mnie do zabrania głosu, aby dać świadectwo prawdzie.

Nie będę polemizował z zapatrywaniem autora, że Towarzystwo Szkoły Ludowej jest w przeciwieństwie do Towarzystwa Oświaty ludowej „hałaśliwe, niesforne i... za lekkie“, — nie wyjaśnia on bowiem ani w czym się ta hałaśliwość objawia, ani przeciw komu ta niesforność się zwraca, ani wreszcie, co to wogóle znaczy, że Towarzystwo jest ciężkie lub lekkie. Sprostować jednak muszę twierdzenie, że „Szkoła ludowa“ założona została przed 10 laty, „aby przeciwdziałać Towarzystwu Oświaty ludowej, które wówczas w Krakowie pozostawało pod kierownictwem duchowieństwa, a jego działalność owym postępcom (Asnykowi, Bandrowskiemu) wydała się zbyt klerykalną.“

Tak pisać może tylko ten, kto nie zna albo znać nie chce historii Tow. Szkoły ludowej. Współdziałalem przy jego założeniu i stwierdzić mogę, że założycielom ani w głowie nie powstała myśl stwarzania konkurencji „Oświaty ludowej“. Chodziło o upamiętnienie setnej rocznicy Konstytucji dziełem wielkiego dla ludu i narodu znaczenia. *Matice szkol-ska i Schulverein* były aż nadto zachęcającym przykładem. Wzorowaliśmy się na nich. Stworzyliśmy *Schulverein* polski. A że przekonania polityczne nie grały tu żadnej roli, dowodem, że „ci skrajni postępowcy“ od pierwszej chwili, gdy Tow. Szkoły Ludowej powstało, przyjęli w grono swoje księdza katolickiego (ks. rektora Chromeckiego), który też do końca życia w Zarządzie głównym Towarzystwa zasiadał i należał do najgorliwszych jego członków.

Podobnie mija się z prawdą twierdzenie, jakoby założyciele Towarzystwa Szkoły Ludowej, widząc, że samo budowanie szkół jest pracą nieefektywną, — „wbrew swemu statutowi rozszerzyli swój zakres działania i wstąpili na to pole, na którym rozpoczęto już pracować Towarzystwo „Oświaty ludowej“. Chodzi tu oczywiście o zakładanie czyteln, co w rozumieniu autora winno być przywilejem tylko jednego w kraju Towarzystwa. Na to znowu odpowiem, że Towarzystwo Szkoły Ludowej nie potrzebowało działać „wbrew swemu statutowi“, lecz przeciwnie miało obowiązek zastosować się do swego własnego statutu, który w rzędzie zadań Towarzystwa jako punkt e) wymienia wyraźnie „zakładanie czyteln ludowych i bezpłatnych wypożyczalni książek“. I pod tym względem wzorowano się na *Ma-*

teij czeskiej, która także nie tylko szkoły buduje, ale i czytelnie zakłada z wielkim pożytkiem dla ludu. Dowód nieznaności statutu i dziejów Towarzystwa Szkoły Ludowej składa autor dalej w twierdzeniu, że „gdy Towarzystwo to w Krakowie odrzuca i tak ogromnie się rozwinęło, uchwaliło rozszerzyć się na cały kraj“. Nie potrzebowało uchwalać, bo instytucja w samym założeniu swem obliczoną była na sieć kół miejscowych, po całym kraju rozrzuconych. Przewiduje to też statut Towarzystwa, w myśl którego zaraz w pierwszym roku utworzyły się koła miejscowe we Lwowie i wielu innych miastach galicyjskich.

Zdaje się atoli, że właśnie ruchliwa działalność tych kół, z natury rzeczy do pewnego stopnia i w pewnych granicach samorządna, najmniej przypada do smaku autorowi artykułu, który biada, że „równocześnie w całej akcji T. S. L. coraz więcej brała górę polityka, a tą polityką kierowały coraz radykalniejsze żywioły“. Poprostu rzecz straszna: „ponieważ koła mają pewną autonomię i każde uprawia swoją politykę (1), więc dochodzi do tego, że poszczególne koła poczynają się ze sobą ścierać. Lwowskie koło im. Jeża — informacja, wzięta z *Naprzodu* — uprawia politykę najskrajniejszego szowinizmu“.

Najpierw znowu małe sprostowanie. Te koła lwowskie, o których tu mowa, a które rzekomo „ze sobą się ścierają“ (autor wymienia trzy koła we Lwowie, nie wiedząc, że jest ich obecnie pięć) z własnej inicjatywy od dłuższego czasu łączą się we wszystkich ważniejszych sprawach, współdziałając w t. zw. stałej komisji delegatów. Te koła lwowskie utrzymują np. wspólnymi siłami pod nadzorem wspólnej komisji szkoły dla dorosłych analfabetów we Lwowie itp. A teraz ta „polityka“. Jeśli się nie mylę, to zachodzi tu pewne nieporozumienie co do pojęcia i znaczenia wyrazu. Gdyby autor podał choć jeden fakt na dowód, w czym upatrywać należy tę pono drożną politykę Tow. Szkoły ludowej, lub poszczególnych kół jego, a choćby tylko koła im. Jeża! Boć przecie obrona kresów n. p. wschodnich, którą T. S. L. nie od dziś, lecz od początku swego istnienia wyraźnie proklamuje, a którą na ostatnim zjeździe koło im. Jeża tylko silniej zaznaczyło, zapewne nie jest tą polityką, która gorszy autora, skoro tenże sam autor przy końcu swych uwag doradza Towarzystwu, by „porzuciwszy wszelką politykę, skoncentrowało się — zapewne w myśl wniosków p. W. Feldmana — w działalności na kresach zachodnich“. A może to, co nie jest polityką na zachodzie, jest nią na wschodzie? Trzeba to jednak wyraźniej powiedzieć, a wtemczas będziemy wiedzieli, z kim mamy do czynienia.

Towarzystwo Szkoły Ludowej nie podoba się autorowi, na to nie poradzę, mimo to nie śmie nawet on nie przyznać, że jest zasługą tego towarzystwa, iż „rozbudziło społeczeństwo i zainteresowało je w szerszych kręgach oświatą ludu, że założyło pewną ilość polskich szkół ludowych, że dało ludowi pewną ilość polskich książek do czytania“. Więc o cóż chodzi? A no, chodzi o to, że zdaniem autora w „tej pracy swojej nad ludem i dla ludu idzie Towarzystwo Szkoły Ludowej za gwałtownie, bez należytej rozwagi w podawaniu tego, co daje ludowi

do czytania i co mu mówi“. Gdyby autor był nieco sumienniejszy, nie rzuciłby takich frazesów gołosłownie, bez poparcia dowodami. Tak zaś spotkać się musi z słusznym zarzutem bezmyślnego niemniej karygodnego denuncjowania instytucji, która dziś już w unarodowieniu ludu polskiego w Galicyi niepospolite położyła zasługi.

Jeśli zaś zgodnie z autorem artykułu ubolewać wypada, że były i w T. S. L. czasy chwilowego osłabienia zapału i zastoju w pracy, to z drugiej strony cieszyć się trzeba, że te chwile trwały stosunkowo niedługo i że właśnie dzięki owej „polityce“ nazwanej działalnością kół, które całemu społeczeństwu przypominały właściwe, doniosłe zadania instytucji, szeregi jej członków w ostatnich czasach znakomicie się wzmagają, liczba nowych kół szczególnie w Galicyi wschodniej się zwiększa, a ogół z coraz to widoczniejszym zrozumieniem Towarzystwo popiera.

Dr. Ernest Adam,
przewodniczący Koła im. T. T. Jeża i
członek Zarządu głównego Tow. Szkoły
Ludowej.

0 dzień szkolny.

Projekt krajowej Rady zdrowia, aby wprowadzić w szkołach naszych naukę dwurazową w miejsce jednorazowej, wywołał pewne zainteresowanie się w szerokich kołach nauczycieli i rodziców; jedni i drudzy dzielą się na dwa obozy, które wyzywają się wzajem na argumenta, czerpane to z książki, to z życia. Poszczególne harcownicy w tej walce uciekają się do argumentów, które mają ze szkołą i wychowaniem związku niewiele, a zrodziły się na niezdrowym tle walki stronnicej, która do szkoły wprowadza dezorganizację i rozkład.

W przekonaniu, że projekt wprowadzenia nauki dwurazowej Rada zdrowia przedstawiła dyskusji publicznej, mając na oku zdrowie młodzieży i społeczeństwa, rozpoczynamy w tej sprawie wszechstronną dyskusję w łamach naszego pisma, pozostawiając autorom swobodę wypowiedziania się za nauką dwurazową i przeciw niej.

Pierwszy zapisał się do głosu p. dr. Winogrodzki, którego artykuł dajemy poniżej.

Naukę jednorazową zaprowadzono w szkołach średnich w r. 1892 po licznych dyskusjach w kołach nauczycielskich i lekarskich i zdawało się, że po uznaniu wyższości nauki jednorazowej nad dwurazową pod względem higienicznym, do tematu tego już nie powrócimy, a tylko będziemy się starali usuwać w przyszłości złe strony nauki jednorazowej. Tymczasem te czynniki, które przed dziesięciu laty jak najgoręcej naukę jednorazową polecały, udowadniając jej wyższość higieniczną, obecnie powtarzają te same dowody na korzyść nauki dwurazowej.

W krótkim artykule przygodnym niemożliwym jest wszechstronne omówienie tej sprawy, dlatego podniesiemy tylko rzeczy najważniejsze.

Szczególniej zaznaczyć musimy, że w rzeczach tak ważnych, jak wychowanie młodzieży należałoby zawsze zajmować stanowisko ściśle naukowe i do-

Dobroczynne, dawno nie wylewane łzy czuję w oczach i radabym świat cały do piersi przygarnąć i szczerzej jeszcze, jeżeli to możebne, odczuwać ważność swego postanowienia.

Teraz wytrwania, tylko wytrwania i siły!

CZĘŚĆ II.

Po latach wielu.

Muska do Jagi.

Najukochańsza Jago, wraz z paczką podręczników, posyłam ci oddawna żądane wstążki. Kolor twej sukni jest bardzo piękny i oryginalny, ale odpowiedniego odcienia, złatawszą całą Warszawę, znaleźć nie mogłam. Uczyniłam więc prawdziwe *coup d'état* i kupiłam (wyobrażam sobie jak wykrzykniesz *horrendum*) — zielone! Tak, moja złotowłosa, zrób to na moją odpowiedzialność, będzie ci ślicznie i niepospolicie.

U nas tu po staremu prace w kółkach wrą jak w kotłach, ale tak, jak dawniej być już nie może... wiesz przecież, ile miejsc świeżo opróżnionych — najlepsi, jeżeli nie na wieki w grobach, to na czas jakiś odpoczywają w więzieniach. Trzeba wielkiej mocy ducha, żeby pomimo wszystko trwać na stanowisku i nie grząznąć w pesymizmie, jak w błocie. Trochę rozjaśnił nasz ponury widnokrąg wpadnięcie Lubci.

(C. d. n.)

28

ZORA.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Co ten staruszek taki prosty, zadomowiony, nieoczytany czuć musiał, gdy trup syna padł mu u nóg, a włos jego otarł się o skórę ojcowskiego buta... Serce nie pękło mu z żalu, nie pozostało jak najzdrowsze, żeby jeszcze potem dowiedzieć się o śmierci tamtego... w Irkucku... I on nie przeklina, nie zlorzeczy, nawet nie upadł na duchu, nie zrezygnował, przeciwnie, nam młodym jak geniusz Słowackiego, którego zapewne nigdy nie czytał — przekazuje „nie tracić nadziei“ — szle błogosławieństwo i krzyż... komu?... idei, co mu dzieci zabrała...

Takie bywają życia, cierpienia, wytrwania, a ja dlatego, że on jest szczęśliwy z Almy, dlatego... wstyd myśl tę kończyć... Wstyd piekący, wielki, poniżający!...

Wówczas, gdy się z nim żegnałam i przedtem, widziałam swe życie pełne czynu, a on nie był ani jedynym celem, ani wyłączną treścią... Jak ja wówczas życie pojmowałam?... Nie umierać dla idei, lecz każdym czynem utwierdzać, każdą myślą ustalać, każdą chwilą życia oddawać się na usługi ukochanych zasad, to był plan, łatwo egzaltowanemu skrzydłami wyobraźni kreślony. Dziś widzę cały trud i mękę wcielania go w życie, ale czyż dlatego zaprzec się go mogę... Nie, przenigdy!... I dziś spoczywa na dnie mej duszy, odnajduję go... budowaliśmy go razem, stawiając mu w sercach naszych ołtarze. Za

głęboko zasiane leży to ziarno, aby lada wiatr przeciwności zdmuchnął je zdołał. On z Almy pracować będą razem i im lepiej będzie, więc czyż ja zlekę się trudu?... ręce opuszczę dlatego, że sama... Nie, o! nie zobaczymy przy końcu życia, kto więcej uczyni!...

Dawnymi czasy, kobiety w moim położeniu szły do klasztorów, a ja dziś nie dla zbawienia duszy, lecz w imię podźwignięcia nieszczęsnej ojczyzny, w imię miłości i szczęścia ludzi pójdę tam, między tych biedaków, wydziedziczonych, ciemnych; zaprę się samej siebie, swego ja, swoich upodobań, gustów, zachcianek, wezmę krzyż na barki i żyć zacznę bez nędznych kompromisów, ogólnie przyjętych kłamstw i fałszów.

Ideę wcielić w realne kształty, czyż temu nie warto poświęcić całego życia?... Odtąd prawda, sprawiedliwość, piękno moralne, to będą jedyną meą hasłą, wszędzie je odnaleźć, odszukać, rozniecić — to ciągły obowiązek w najwyższych warunkach i wśród najdotkliwszych chłost losu żyć cudną abstrakcją wypielegnowanego w duszy ideału — czy zdołam, czy potrafię?... Bo nie dość rozumieć, trzeba umieć... Muszę, powinnam, bo inaczej żyłbym już nie zdołała, to była naturalna, jedyna droga wyjścia — wstępuję na nią i iść po niej będę aż do śmierci — tak mi panie Boże dopomóż... Dziękuję ci, miły, spotkany przypadkiem staruszeku, błogosławieństwo twoje przyniosło mi szczęście!

Piękne czerwcowe niebo, falujące niwy, bory sędziwe, promienie słoneczne — źródła życia i ciepła — wszystko mi błogosławi, do ciężkiego, lecz owocodajnego życia zachęca, pobudza... Serce podnosi się niezwykle podniosłym i uroczystym uczuciem, jak u pełnego wiary neofity strwożone usta szepcą:

— Boże!... czy sprostam... czym godzien!...

Odnaczone
na 14 wysta-
wach święto-
wych.

Wina

dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śli-
wowicę doskonałą, oliwę dalmatyńską polecają

BRAĆA DIDOLIĆ Lwów, Czarnieckiego 3.

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewn. i dla rekonwalesc.

Przy więk-
szych zamó-
wieniach
z prowincji
stosowny
opust.

świadczalne, a chwilowy powód, niedostatecznie zbadań lub dający się z łatwością usunąć nie powinien rozstrzygać. O zaletach i wadach wychowania i nauki można mówić po długoletnim dopiero doświadczeniu, po badaniach tak młodzieży szkolnej jak i wyrosłego z niej społeczeństwa. Na badanie takie potrzeba najmniej lat 30, a ponieważ nauka jednorazowa ma za sobą dopiero 10 lat istnienia, nie może być więc obecnie potępiona.

1. Jako jeden z zarzutów przeciw nauce dwurazowej podniesiono, iż godziny nauki popołudniowej przypadają na czas trawienia. obrońcy nauki dwurazowej twierdzą, iż tak dzieje się tylko w miesiącach zimowych i to tylko przez cztery dni w tygodniu, a zatem szkodliwość ta nie jest znaczną. Jeśli jakiś wpływ szkodliwy trwa przez pół roku, to pytanie wielkie, czy można go nazwać nieznacznym i czy uchylenie się od tego wpływu przez następne cztery miesiące może naprawić skutki wpływu szkodliwego, działającego przez pół roku? Choćby i tak było, to ani logicznie, ani etycznie dozwolone nie jest przez pół roku rozmyślnie szkodzić, a następnie skutki naprawiać. Obowiązkiem lekarzy i pedagogów jest wszelkie złe wpływy uchylać, a nie rozmyślnie młodzież na nie narażać, twierdząc, iż skutki są wprawdzie szkodliwe, ale nieznaczne. Twierdzenie, że środa i sobota pozostaną wolne od nauki i w dniach tych będzie uczeń mógł należycie trawić, jest również fałszywem. W dniu te wielka część młodzieży uczęszcza na przedmioty nadobowiązkowe jak: śpiew, rysunki, jęz. francuski i t. d. Po drugie, nie wiemy, czy należyte trawienie tylko przez dwa dni w tygodniu wystarczy do utrzymania zdrowia?

Przeważna część urzędników, a ci stanowią prawie większość naszego społeczeństwa, korzystającego ze szkół średnich, jest wolną od pracy biurowej dopiero o godzinie 2, a często i 3 popołudniu. Wobec zatem nauki dwurazowej schodziłby się ojciec z synem dopiero wieczorem, a często i kilka dni z rzędu nie widzieliby się zupełnie, wskutek czego uczeń wyszedłby prawie zupełnie z pod wpływu i opieki ojca.

W razie nauki dwurazowej opuszcza młodzież szkołę o godzinie 12, podczas jednorazowej zaś o godzinie 1. Głód, który młodzież w późniejszych godzinach uczuwa, jest o wiele mniej szkodliwym, aniżeli siedzenie w klasie z żołądkiem przepełnionym w okresie trawienia. Po drugie różnica wynosi za ledwie jedną godzinę, a ponieważ człowiek powinien trzy razy dziennie jadać, zatem można w ten sposób żywienie się unormować, aby obiad przypadał na godzinę drugą popołudniu. Po trzecie, uczeń, jeśli mieszka blisko budynku szkolnego, przyszedłszy do domu po godzinie dwunastej, nie zastanie gotowego obiadu, zje więc drugie śniadanie, złożone z chleba, wskutek czego traci apetyt i najpożywniejsze części obiadu pozostawia nietknięte. Jeśli uczeń mieszka dalej od budynku szkolnego, niema wprost czasu na zjedzenie obiadu, musząc już o godzinie drugiej być w klasie. Tem, że młodzież podczas przerw kupuje zamiast bułek cukierki i szkodliwe łakocie, powinni się zająć rodzice i o wiele łatwiej temu zaradzą, aniżeli nauka dwurazowa. W razie nauki dwurazowej uczniowie również będą miewali pieniądze i również zamiast bułek będą kupowali cukierki i szkodliwe łakocie. Tej szkodliwości nauki jednorazowej, która według naszego przekonania jest przywilejem i nauki dwurazowej, możnaby zaradzić zorganizowaniem popularnych odczytów z dziedziny higieny dla rodziców i zaprowadzeniem obowiązkowej nauki higieny w szkołach średnich.

2. Drugi zarzut, t. j. znaczna odległość mieszkań uczniów od budynku szkolnego, tak, iż młodzież nie ma czasu między nauką poranną a popołudniową zdążyć do domu i napowrót do szkoły.

Przeciwko temu podniesiono, iż zarzut ten ma dla kraju naszego mniejsze znaczenie, ponieważ we Lwowie i Krakowie gimnazya są założone po dzielnicach, a środki komunikacyjne ułatwiają zamieszkiwanie odleglejszych, zdrowszych i tańszych mieszkań. Jeślibyśmy przyjęli nawet, że kraj nasz, to tylko Lwów i Kraków, to jeszcze musimy powiedzieć, iż w prowincjach zachodnich rozmieszczenie szkół i środki komunikacyjne stoją o wiele wyżej aniżeli we Lwowie i Krakowie. Zarzut ten więc wobec skupienia szkół, jak we Lwowie, i wobec sławnej nędzy galicyjskiej, ma dla kraju nie mniejsze, lecz owszem o wiele większe znaczenie. Kraje zachodnie mają ludność zamożniejszą, która bez uszczerbku może korzystać ze środków komunikacyjnych, podczas, gdy u nas korzystanie to wobec nędzy jest bardzo problematycznym. Mieszkania odleglejsze są wprawdzie tańsze, ale czy zdrowsze, to o tem można się łatwo przekonać, zwiedziwszy odleglejsze przedmieścia. Mieszkania małe, niskie, ciemne, a często i wilgotne, podwórza zanieczyszczone, powietrze przepełnione zapachem rozmaitych gnijących odpadków. Tak wyglądają odległe, zdrowe mieszkania. Ci, którzy szukają mieszkań odleglejszych dlatego, że są tańszymi, nie zastanawiają się nad tem, czy one są zdrowe. Higiena dla biednych jest rzeczą niedostępną. Czyż więc ci, którzy dla braku dochodów muszą mieszkać choćby w niezdrowych norach, byle tanich, mogą marzyć o korzystaniu ze

środków komunikacyjnych? Czy środki komunikacyjne łączą rzeczywiście wszystkie przedmieścia z budynkami szkolnymi? Czy przedsiębiorstwa tramwajowe, budując nowe linie, liczą się z uczniami?

Takie stosunki panują tylko we Lwowie i Krakowie, a jednej trzydziestej części mieszkańców nie możemy przecież uważać za kraj cały. Z tej jednej trzydziestej najwyżej 20 proc. znajduje się w warunkach możliwych. Nauka zatem dwurazowa byłaby rzeczywiście, jeżeli tylko o odległość szkoły od domu chodzi, korzystniejszą, ale dla 0-7 proc. mieszkańców Galicji.

O miastach prowincjonalnych znajdujemy twierdzenie, że niema w nich ani takich odległości, ani takiej drożyzny mieszkań, aby ten wzgląd miał większe znaczenie. W miastach prowincjonalnych mamy tylko po jednej szkole średniej, odległość ich więc od mieszkań uczniów może być również i jest najczęściej dość znaczną, uwzględniając zaś w mieszkaniach brak wygód wielkomiejskich, większe zapotrzebowanie opału, a mniejszy dodatek aktywny urzędników, musimy dojść do przekonania, że mieszkania wcale nie są tańsze, ale i owszem może i droższe. Młodzież uczęszczająca do szkół w miastach prowincjonalnych, to przeważnie synowie najbiedniejszej ludności, mieszkającej po odległych przedmieściach. Wielki zastęp stanowią synowie wieśniaków, którzy szukają jak najtańszych mieszkań, choćby były jak najodleglejsze i najprymitywniejszym warunkom higieny nie odpowiadały. Niemały też zastęp młodzieży przychodzi do szkoły pieszo z pobliskich wsi. W razie przywrócenia nauki dwurazowej, młodzież ta, nie mając czasu podczas przerwy popołudniowej na udanie się do domu, wólczyłaby się przez dwie godziny po mieście. W zimie prócz mrozu dokuczałaby jej głód.

Włączenie się takie narażałoby młodzież na rozmaite złe wpływy moralne, a zimno i głód na choroby. Czy wnioskodawcy nauki dwurazowej są skłonni do założenia szpitali, jadłodajni bezpłatnych i internatów dla młodzieży szkolnej?

3. „Dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu, na spacerach, w parku, boisku lub na ślizgawce, byłoby pod względem higienicznym bardzo ważnem, gdyby rzeczywiście były zorganizowane, przy każdej szkole gry i zabawy szkolne, lecz jak długo tego niema, młodzież używa przeważnie zbyt długiego czasu wolnego na bezcelowe wałęsanie się po ulicach miasta, a często nawet zachodzi tam, gdzie zachodzić nie powinna“.

W Krakowie wszystkie szkoły uprawiają gry i zabawy ruchowe w parku prof. dra Jordana, we Lwowie na placu wystawowym, w miastach prowincjonalnych jak w Stanisławowie, Tarnopolu, Samborze i innych, oddaje się młodzież również zabawom ruchowym pod nadzorem fachowych lekarzy. Jeżeli zabawy ruchowe i dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu jest pod względem higienicznym bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu, jako w powyższej przytoczonej zdaniu fachowe czynniki przyznają, dlaczegoż nie dążyć do tego, by we wszystkich szkołach te zabawy obowiązkowo zaprowadzono? Zaprowadzenie nauki dwurazowej uniemożliwi prowadzenie zabaw nawet i w tych szkołach, w których zabawy już są zorganizowane. Dalej w zdaniu tem, obok polecenia dłuższego przebywania na świeżem powietrzu znajdujemy twierdzenie, iż młodzież używa zbyt długiego czasu wolnego na bezcelowe wałęsanie się po ulicach miasta, a przecież wałęsanie się to jest niczem innym, jak poleconem przebywaniem na świeżem powietrzu. Ale tu chodzi o rzecz inną, że młodzież zachodzi tam, gdzie zachodzić nie powinna. Lokale zabronione odwiedza młodzież nie w dzień, lecz wieczorami, więc i przy nauce dwurazowej znajdzie dość jeszcze czasu po godzinie 4 względnie 5 popołudniu na ich odwiedzanie.

Jeśli zabawy ruchowe będą się co dnia we wszystkich szkołach obowiązkowo odbywały, to młodzież wróciwszy do domu swobodna i wesoła, z chęcią weźmie się do nauki i nie pomyśli o zabronionych wybrzykach. O potrzebie wcielenia zabaw ruchowych w całość wychowania młodzieży dość się napisano, wobec obawy jednak, jaka tym zabawom grozi, pozwolę sobie na przytoczenie najważniejszych momentów.

Nieczynność mięśni powoduje ich zanik i zwyrodnienie tłuszczowe. Kotelmann skonstatował w Hamburgu, iż im uczeń starszy, tem mięśnie kończyn dolnych są bardziej zanikłe, a przyczyną tego siedzenie. Czynność mięśni zwiększa dowóz powietrza, a temsamem czynność płuc i serca, zatem idzie lepsze odżywienie wszystkich tkanek ustroju i zwiększenie odporności na choroby zakaźne.

Obowiązkowe, codzienne zabawy ruchowe byłoby jednym, nadzwyczaj pożytecznym i skutecznym sposobem zaradzenia włóczeniu się młodzieży po zakazanych lokalach. Szkoła jednak w zupełności temu nie zaradzi.

W tym kierunku najwięcej zdziałać może stosowna opieka domowa, a w dalszym rzędzie lekarze. Mamy niestety rodziców i opiekunów, którzy nie zapytają się syna, jeśli późno wróci, gdzie był? którzy zapatrują dzieci w pieniądze, nie spytawszy się

co z pieniędzmi zrobiono? Są ludzie utrzymujący tak zwane stancje. Ci pozwalają na wszelkie wybryki uczniom u nich mieszkającym z obawy utraty utrzymania w razie wyprowadzenia się od nich ucznia. Ludzie ci pomagają uczniom w okłamywaniu nauczycieli, a temsamem utrudniają nadzór szkole. Tu więc tkwi przyczyna złego, ale nie w nauce jednorazowej.

„Jeżeli w każdą środę i sobotę będą zorganizowane gry i zabawy ruchowe, to można się zgodzić na naukę popołudniową w czterech innych dniach tygodnia“.

Po pierwsze w środę i sobotę musiałaby młodzież uczęszczać na przedmioty nadobowiązkowe. Po drugie dlaczego się godzić na naukę dwurazową, skoro złe strony nauki jednorazowej w iuny, skuteczniejszy sposób usunąć można, nie wprowadzając w wychowanie młodzieży jeszcze gorszych stron nauki dwurazowej.

4. Na zarzut, że budynki szkolne są popołudniu gorzej oświetlone, prawią obrońcy nauki dwurazowej, „że to zależy od budynku, a ponieważ w kraju naszym przeważna ilość budynków szkół średnich nie odpowiada celowi, należy się starać, aby nowe miały odpowiednie oświetlenie“. Skoro zatem wiele budynków szkół średnich ma w godzinach popołudniowych złe oświetlenie, to racjonalniejszem o wiele byłoby, najpierw postarać się o budowę nowych i lepszych, a następnie dopiero myśleć o zaprowaźeniu nauki dwurazowej, gdyby rzeczywiście inne względy przemawiały na jej korzyść. Ale tak nie jest, więc starajmy się o nowe budynki szkolne, a porzućmy myśl o zaprowaźeniu nauki dwurazowej.

Uczniowie i tak zbyt dobrym wzrokiem nie grzeszą, czem więc moglibyśmy usprawiedliwić dodanie jeszcze jednej przyczyny wpływającej ujemnie na bystrość wzroku. Dziecko, gdy poczyną uczęszczać do szkoły, ma wzrok normalny, lub jest dalekowidzem, według Cohna zaś jest w szkołach realnych 19-7 proc. krótkowidzów, w gimnazyach 26-2 proc. z tym dodatkiem, że w klasach niższych jest o wiele mniejszy procent, w klasach wyższych zaś większy.

5. Najważniejszym zarzutem, a według nas jedynie prawdziwym jest, „iż wyczerpuje siły umysłowe młodzieży i że wszystkie szkodliwości długiego siedzenia działają bez przerwy na młodociany ustrój intensywniej“. Skoro jednak, jak powyżej widzieliśmy, nauka dwurazowa ma o wiele więcej stron ujemnych aniżeli jednorazowa, zatem dla zaradzenia nadmiernemu nużeniu uczniów należałoby poszukać innego środka zaradczego. Różnicę w nauce porannej stanowi za ledwie jedna godzina, natomiast zyskują uczniowie trzy godziny popołudniowe, licząc dwie godziny nauki i co najmniej godzinę na odbycie trzy razy drogi ze szkoły do domu.

Tej złej stronie nauki jednorazowej możnaby zaradzić przez zaprowadzenie jeduostopniowości w naukach przyrodniczych i historii powszechnej. W ten sposób zyskanoby wiele godzin, po pierwsze na zwiększenie ilości godzin nauki języka polskiego i zaprowadzenie obowiązkowej nauki higieny.

Nawet przy obecnym rozkładzie nauk możnaby tę złą stronę usunąć. W artykule „Higiena szkół“ umieszczonym w Nr. 416 Słowa z dnia 27 sierpnia, podniosłem myśl, aby udzielano każdego przedmiotu tylko przez trzy kwadranse i po każdym przedmiocie zaprowadzić przerwę 15 minutową, po trzecim zaś półgodziną.

Dalej znajdujemy zdanie, iż wskutek wykładów nauczycieli młodzież nabywa często wiedzę niepotrzebną. Po pierwsze nauczycielom szkół średnich wykładać nie wolno, lecz uczyć, a do czuwania nad wykonaniem tego punktu instrukcyi są dyrektorowie i inspektorowie. Obawa nabywania przez młodzież w szkołach średnich wiedzy niepotrzebnej jest zupełnie płonną, chyba miano na myśli naukę języka greckiego.

Znajdujemy w końcu i obawę o zdrowie młodzieży. Młodzież wskutek nauki porannej ma zasilać zastępy neurasteników. Gdyby zaprowadzono proponowane przerwy 15-minutowe to obawa ta byłaby również płonną i właśnie ona powinna powstrzymać od zaprowaźenia nauki dwurazowej, uniemożliwiającej oddawanie się zabawom ruchowym, które powinny być codzienne i obowiązkowe.

DR. ALFRED WINOGRODZKI.

Z krainy nafty i wosku.

(Dokończenie).

Borysław, 8 listopada.

Ta „nowa“ ustawa ma być chyba tylko komentarzem do § 15 ustawy z dnia 17 grudnia 1884 dla Gal. i Lod. nr. 35 Dz. u. p. i rozp. kraj. z r. 1886. Paragraf ten brzmi: „Władza górnicza winna zakazać otwarcia robót w kopalni, jeżeli wymiar płaszczyzny tejże pod względem kształtu i rozległości obszaru nie dozwala wprowadzenia racjonalnego ruchu“.

Nadto górniczo-policyjne przepisy starostwa górniczego w Krakowie, wydane dnia 9 lipca 1898

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L. MAREK

Lwów
Rynek 1. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

r. zawierają wskazówki tak doskonałe, że wystarczyłoby je tylko energicznie w życie wprowadzić, a „nowa“ ustawa byłaby całkiem zbyteczną. I tak np. § 13 powiada, że palenie tytoniu, nagromadzanie palnych materiałów, zakładanie ognisk na otwartych miejscach itd. jest w obrębie pięćdziesięciu metrów od zabudowań wiertniczych najsurowiej zakazane.

Zas § 12: „Otwory świdrowe muszą być oddalone co najmniej dziesięć metrów od granicy obcego gruntu, a co najmniej trzydzieści metrów od innych otworów świdrowych, od dróg publicznych, zabudowań mieszkalnych, kuźni, sklepów, kancelaryj, magazynów na ropę i zbiorników na gazy“.

Wystarczyłoby więc pilnie przestrzegać owych trzydziestu i pięćdziesięciu metrów, a nie byłoby tak dalece powodu do nowej ustawy tem więcej, że wspomniany § 15 jest przeciw systemowi ratunkowemu bronią wystarczającą. Lecz — niestety! W „postanowieniach końcowych“ przepisów policyjno-górnicych czytamy § 50: „C. k. starostwo górnicze zastrzega sobie możność zezwolenia na wyjątki co do pewnych postanowień tych przepisów górno-policyjnych w razie, jeżeli z powodu szczególniejszych stosunków okaże się tego konieczna potrzeba i się to nie sprzeciwia względem bezpieczeństwa“.

Tych koniecznych potrzeb z powodu szczególniejszych stosunków do zezwolenia na wyjątki co do pewnych postanowień tych przepisów c. k. starostwa górniczego w Krakowie była tak niemiara, że obecnie w Boryslawiu rozpanoszył się system rabunkowy, jak chyba nigdzie w Europie, a „względy bezpieczeństwa“ są tego rodzaju, że bytujemy tu jak na wulkanie, mającym lada chwila wybuchnąć.

Dla bliższej informacji dodam nawiasem, że krakowskie starostwo górnicze składają radcowie: Wachtel (naczelnik), Gerzabek, Frydberg, Weber i Holubek. Starostwu temu podlegają urzędy górnicze w Krakowie (naczelnik Zdrański), w Drohobycz (naczelnik Kostkiewicz), w Jasle (naczelnik Jastrzębski) i w Stanisławowie (nacz. Szwabowicz). Ponieważ nas tutaj bezpośrednio Drohobycz obchodzi, nadmienię, że oprócz — ponad wszelką pochwałę — zacnego i energicznego naczelnika p. Kazimierza Kostkiewicza, w skład urzędu wchodzi komisarzy pp. Czapliński, Czerlunczakiewicz, dr. Midowicz, Mokry i Sieniewicz — młodzi ludzie, dzielni, ukończeni prawnicy i górnicy z akademii leobeńskiej. W żadnym zawodzie nie są wymagane tak rozległe studia przygotowawcze, jak w urzędach górniczych. Placa zaś, jak zwykle — nie jest w żadnym stosunku do studyów.

Wróćmy jednak do sytuacji. Otóż czego nie dokonały ani srogie przepisy górniczo-policyjne, ani energia tutejszego urzędu górniczego wbrew niezrozumiałej łagodności i względności starostwa górniczego w Krakowie i c. k. starostwa w Drohobycz, to osiągnięte w najbliższej przyszłości żywiołowa przemoc „krachu“ finansowego. Zbliżamy się niewątpliwie do epoki naftowych trustów, niweczących drobne gospodarstwa, prowadzone rabunkowym systemem. „W zerwaniu kartelu naftowego widzę tę właśnie dodatnią stronę...“

Warto również przypatrzeć się bliżej warunkom, które przyczytny się do rozwoju systemu rabunkowego. Istnieje tu przeszło dwadzieścia składów narzędzi wiertniczych, które na lada gwarancję oddawały wszystkie przybory rozmaitym przedsiębiorcom. Przedsiębiorca taki podejmował wiercenia na terenie, gdzie czasem kilkuset „działalców“ miało swoje „netta“, otrzymywał od metra 100 do 160 koron lub 30 do 40 za samą robociznę, a więc nadto wszelkie narzędzia wiertnicze, rury i pewien procent „netto“. W pierwszym wypadku właściciel składu wiertniczego dawał na wypłat jeden a czasem więcej rygów — i zaczynało się wiercenie. Lecz „netta“ nie zawsze dopisywały. Właściciele ich pożyczali, zastawiali, sprzedawali, zebrali nareszcie — byle dobić do ropy. Czasem się udało, ale — w iluż wypadkach przewiercono kilkadziesiąt tysięcy — daremnie!... Powstały w ten sposób kopalnie o jednym szybie, na terenach tak nikłych, że prócz na wieżę i kotłownię nie starczyło już miejsca nawet na zbiornik. Jeżeli taki szyb miał silne wybuchy, procentowicze nie mogąc magazynować ropy, a nie chcąc jej puszczać na żer „łybakom“ tj. łapaczom uciekającej ropy, sprzedawali ją za bezcen, obniżając w ten sposób ceny nawet niż jej kosztów produkcji, byle tylko odbić sobie jako tako włożony kapitał. Tak wyglądają owoce systemu rabunkowego.

Teraz — zestawienie ogólne: Pracuje w Boryslawiu obecnie przeszło 150 rygów. Przyjawszy koszt pojedynczego rygu na 120.000 koron, licząc najtaniej po 150 koron do 800 metrów, wypadnie ogólna suma kosztów boryslawskiej produkcji (120.000 × 150) na 18.000.000 koron.

Jeżeli zaś produkcja w trzech kwartałach bieżącego roku, jak wy wspomniano, wyniosła 6.000.000 ct. metr., a 100 klg. ropy kosztuje przeciętnie 2 korony — stąd wyniknie olbrzymie *manco* sześciu milionów. Oto są skutki rabunku i powody krachu. Je-

dynie dobrze wychodzą właściciele gruntów i właściciele *brutta*, bo ci nie ryzykują nic, prócz kosztów dzierżawnych terenu, które nie są w żadnym stosunku do zysków, jeżeli „tryśnie“, a w minimalnym, skoro wiercenie nieudane.

Obliczenie to udowadnia z nieugiętą logiką, że jak długo w Boryslawiu panować będzie — jak dotąd — system rabunkowy, tak długo nie ma ratunku przed krachem, a wszelkie wysiłki, aby chorobliwy stan obecny utrzymać, przewlekają jedynie i zaostrażają przesilenie. Niechaj wrzód pęknie i wypłynie a zdrowie samo powróci.

W walkach o te *netta* i *brutta* zanikły wszelkie ludzkie instynkty. Nie ma broni, któreby w tych walkach nie użyto poczynawszy od całkiem ordynarnego oszustwa a skończywszy na zwykłym skrytobójstwie. Akta śledcze sądu samborskiego zawierają niejedną ciekawą historię. Teraz jednak — zacięci rycerze przemysłu krajowego widzący zawieszony nad sobą damoklesowy miecz krachu — zapominają o tem co było. Gdy się znaleźli razem w błocie, zrozumieć się.

Postanowiono więc — działać i w gminie boryslawskiej zawiązał się komitet, na którego czele stanął zacny rycerz, rajca boryslawski, asesór, o którym śledcze akta samborskie mogłyby również dziwnie opowiadać — niejaki pan Lipa Schutzmanna. Rozesłano zaproszenia do 55 firm:

Do wszystkich Wnych Panów Producentów i Przedsiębiorców naftowych w Boryslawiu. Wobec rozbicia się kartelu naftowego niezbędna jest wspólna i solidarna alucya (zapewne „akcy“). Błąd w odpisywaniu? samopomocy.

Celem wdrożenia tej alucyi (!) zaprasza się Wnych Panów na walne zgromadzenie naciągaczy, które się odbędzie w sobotę dnia 1 listopada 1902 o godzinie 3 popołudniu w lokalu urzędu gminnego w Boryslawiu. Jest koniecznością, by wszyscy interesowani stawili się jak jeden mąż.

Lecz nie stawili się ani jeden mąż, a gdy w oznaczonym czasie przyszedłem do urzędu gminnego, nie zastałem ani żywej duszy.

Natomiast dnia następnego w niedzielę popołudniu w drohobyckim Kasynie obywatelstwa żydowskiego było tak gwarno, jak na giełdzie wiedeńskiej, gdy grozi „plajta“. Jak kasyno kasynem — z pewnością takiej czerni nie widziałem. Przewodniczący dr. Feuerstein pracował rzetelnie dzwonkiem i ustami (rękami pracowała reszta), zanim doprowadził do skutku jakąś zgodę, coś — podobno — w rodzaju kartelu wyłącznie żydowskiego, mającego na celu — przez solidarne wspieranie się, prolongatę weksli i gwarancję, nie dopuścić do krachu. Wobec faktu, że tu w grze tyle byłoby całych rodzin, matek i dzieci — życzę im szczęścia!

Oprócz tego — rozbicie kartelu naftowego wywołało jeszcze jeden objaw godny zanotowania. W gorące naftowej zapomniano zupełnie od lat paru o — wosku. A przecież w Boryslawiu przemysł woskowy jest bez porównania starszy od naftowego, czego dowodem bodaj racjonalna odbudowa wosku ziemnego w dwóch nowoczesnych kopalniach: Ländlerbanku i gal. Banku dla handlu i przemysłu. Teraz więc, gdy ceny ropy spadły — zwróciła się uwaga na ozokeryt. I już Ländlerbank otworzył nowy szyb na terenie Freilicha, gdzie za pół roku przeszło stu robotników będzie mieć zajęcie, a nadto inna prywatna komandytowa spółka otwiera dwie kopalnie na Wolance. Jeszcze przed zimą mają się rozpocząć roboty tem łatwiejsze, że jedną z nich jest dawny szyb „Wiktorya“, zastanowiony z powodu bankructwa dawnego przedsiębiorstwa.

W ten sposób groźne widmo bezrobocia jakkolwiek nieznacznie — maleje.

JULIAN KORSKI.

MAŁY FEJLETON.

F. PHILIPS.

ROSITA

Kochałem się na zabój w Rosicie d' Aristos. Widziałem w życiu dużo ładnych kobiet, ale nigdy nie spotkałem tak skończonej piękności.

Było to w Biarritz, w sezonie kąpielowym. Ujrzałem ją po raz pierwszy podczas balu w klubie, gdzie z pewnością piękności nie brakowało i gdzie wyróżnić się może tylko nadzwyczajna uroda. Rosita wyróżniała się; miała wszystkie wdzięki południowej rasy: zgrabną figurkę, drobne ręce i nogi, twarz jej była wprost śliczna, chociaż rysów nie miała klasycznych; oczy wynagradzały za to wszystkie możliwe braki. Szerokie, łagodne, wyraziste, nigdy nie widziałem tak czarnych oczu i takiej w nich głębi. Jak na ciebie spoglądała, zdawało ci się, że się odcłania przed tobą otwiera.

Spytałem się kto to jest. Pewna młoda mężatka, zazdrosna, chociaż sama bardzo ładna, odpowiedziała mi, że to jest „nie“.

— Jaki „nie“? — powtórzyłem z uśmiechem, przecież jest przesłizniona i widzę, że ma ogromne powodzenie.

— Jest ona, jakby to panu powiedzieć... *plat du jour* naszych balów; przyjeżdża tu co roku i nikt się o nią nie stara. „Mikroby“ tańczą z nią zawzięcie, ale na kotylionie kończą się jej sukcesy.

— Co pani rozumie przez „mikroby“?

— Tancerzy; nie można ich przecie nazwać mężczyznami. Mężczyźni nie tańczą, pan przyzna. Mają tyle przyjemniejszych zajęć... — dodała z sarkastycznym uśmiechem.

— Tak, wolą strzelać do gołębi i grać w kasynie...

— Albo łamać serca kobiecie...

— Mało któremu się to udaje — odparłem i poprosiłem, żeby mnie przedstawiła pannie Rosicie.

— Bardzo chętnie, ale nie radzę panu się w niej zakochać.

— Dlaczego nie?

— Słyszałam, że bardzo kapryśna i zmienna; ma być także samowolna, a przytem mściwa. Jednym słowem posiada wszystkie cechy swojej rasy.

— Hiszpanka?

— Najczystszej krwi Kastylianka.

— Z dobrej rodziny?

— O! pewnie... Pan wie, że wszyscy Hiszpanie są z dobrej rodziny... Urodzenie i duma to mniej więcej wszystko, co im zostało. Nie zdaje mi się, aby miała pieniądze. Tylko Meksykanie i Peruwianczycy bywają bogaci.

Ostatecznie przedstawiła mnie Rosicie i jej matce.

Moje nowe znajome zrobiły na mnie bardzo miłe wrażenie: uprzejme, proste, bez cienia afektycy i sztywności. Panna tańczyła jak bogini. Mówiła doskonale po angielsku i gdy się zdziwił, że ma taki wyborny akcent odpowiedziała mi, że ma dotąd guwernantkę Angielkę z którą codziennie rozmawia.

— Więc pani jeszcze nie skończyła nauk? — zapytałem.

— Owszem, od dawna skończyłam, ale guwernantka była u nas dziesięć lat; trudno kogoś odprawić, który nam dziesięć lat swojego życia poświęcił.

— To brzmiało szlachetnie i pocziwie.

— I pani ta przyjeżdża co roku?

— Tutaj albo do San Sebastian. Jeżeli azio jest wysokie, jeździmy do San Sebastian, ale woliny Biarritz.

— A w zimie gdzie panie bawią?

— W Madrycie, a w Sewilli przez święta wielkanocne. — Teraz pan zna całą moją egzystencję...

— Mam nadzieję, że pani się nie gniewa, że się tak wypytuję?

— O! bynajmniej; trzeba o czemś mówić — a pan jak pan czas przepędza?

Powiedziałam jej, iż prowadzę życie próżniacze, bezcelowe, że całem mojem zajęciem jest zabijanie czasu.

— Oddaję się sportom — dodałam pospiesznie gdy zauważył jej zdziwienie, pytające spojrzenie. — W zimie strzelam do gołębi w Monte Carlo, albo poluję na dzikie zwierzęta w Indyach. W lecie także strzelam do gołębi, z tą różnicą, że nie w Monaco, ale w kąpielach morskich w Ostendzie, Trouville lub Biarritz.

— Rozumiem, pan jest prawdziwym Anglikiem. W jesieni pan poluje albo łowi ryby w Norwegii; w wolnych chwilach gra pan w cricketa, tenisa i polo? Czy zgadłam?

— Zdaje mi się, że tak... Pani nie uważa tych zajęć za bardzo podniosłe, jak sądzę?

— W każdym razie nie mogę ich nazwać intelektualnymi...

— Nie — ale są bardzo zdrowe; a do intelektualnych rozrywek potrzeba przedewszystkiem inteligencji.

— Zgadza się z panem — rzekła, śmiejąc się — ale pan się surowo sądzi, jeżeli pan odmawia sobie inteligencji.

— Mam bardzo przeciętny umysł, wystarcza mi taki tryb życia.

— Nie cierpię gier, wogóle sportów, uważam je za dziecinną zabawę nie godną myślących istot. — Nawet wyścigi na bryklach nie interesują panią?

— Bicykle, to moja antypatya; w sam raz dla rzeźników i subiektów sklepowych.

Widocznie moja panna indywidualistka — pomyślałem.

Wkrótce potem zaczął się kotylion. Przerwałam naszą rozmowę, nawiązując ją w chwilach, gdy mnie wybierała do tańca.

W jednym z takich szczęśliwych momentów powiedziałam do niej: pani jest psutem dzieckiem, więcej pani zbierała bukietów niż wszystkie inne tancerki razem.

— Taki tryumf prędko się sprzykrzy — odrzekła obojętnie — lubię prowadzić kotyliona, bawi mnie, jak mnie muszą słuchać, ale nie lubię, jak sama muszę być posłuszną.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!... Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorza

Proszę żądać cennika



— A jednak rolę kobiety w życiu jest posłuszeństwo.

— Czy tak? — powiedziała z niedowierzającym uśmiechem i nachyliła się nieznacznie ku mnie, co mi trochę przypomniało szatańską Carmen.

Kolację podano na małych stolikach, usiadłem między panią d'Aristos i jej córką. Pani d'Aristos była jeszcze przystojną kobietą, ale twarz jej pozabawioną była inteligencji, którą promieniowała Rosita. Wydała mi się typową Hiszpanką, apatyczną, nie interesującą pod żadnym względem, mówiącą mało i posiadającą niezwykle apetyt. Niektórych dań nie tknęła, ale czasem jak natrafiła na faworytalną potrawę, nie uspokoiła się, póki nie opróżniła półmiska. Byłem z tego bardzo kontent, ponieważ wtedy nie mówiła po angielsku, a ja nie potrzebowałem się silić na francuszczyznę, która była wyrobu czysto angielskiego.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę 19 b. m. dr. B. Gubrynowicz: „Dzieje teatru w Polsce”. Pierwsze zawiązki sztuki dramatycznej w Polsce i jej rozwój aż do końca XVI wieku. (Szkoła realna, Kamienna 2.). — Prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki: „Wulkany i trzęsienia ziemi”. Kształt i struktura wewnętrzna gór wulkanicznych. (Zakład chemiczny, Długosza 6.) Początek o godz. 7½.

— **22. Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę, dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innymi: Złożenie przysięgi przez II. Wiceprezydenta miasta. — Wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza, spr. Rawski. — Rozszerzenie m. tramwaju elektr. i odrzucenie oferty tramwaju konnego. — Gal. Tow. muzycznego o plac pod budowę gmachu, spr. dr. Loewenstein. — Pobieranie opłat od premii ogniowych dla gminy. — Ustanowienie administratora dla realności miej., spr. Makusz. — Teatr ludowy o subwencję, spr. dr. Lilien. — Kreowanie kilku posad nauczycieli i nauczycielek młodszych, spr. dr. Misiński. — Tow. ratunkowe o podwyższenie subwencji, spr. Schauer. — Rekursy budownicze, poczem nastąpi posiedzenie tajne.

— **Koło panien.** Z początkiem r. 1901 powstało we Lwowie Towarzystwo: „Koło panien opiekujących się zaniedbanymi dziećmi”. Członkinie Towarzystwa tego wedle sił i możliwości zajmują się nauczaniem dzieci, azyciem ubrań, bielizny, oraz umieszczaniem najuboższych lub sierót w zakładach wychowawczych. „Koło panien”, wskrzesza tradycję żaków krakowskich, starając się otrzymać u swoich rodziców, krewnych i znajomych pozwolenie na przyprowadzenie małego stolownika lub stolowniczki. Dostają oni tam część zdrowego posiłku, zamiast przegnułych ziemniaków, spleśniałego chleba i wódki, którą niestety bardzo często bywają pojone przez rodziców żebraków. Dla młodszych dzieci zamawia się w mleczarniach mleko, aby wzmocnić fizycznie te istoty „mrukowate, ociężałe i senne”, dzieci, co wyglądają jak: „przedwczesi starey, z obliczami trupów”. Moralnie wpływa się na nie przez rozmowy, korepetycje, naukę historii Polski, przez gotowość wmyślenia się w ich troski i chęć przyjęcia im z pomocą, oraz przez współdziałanie ze szkołą. Kilku chłopców oddanych do zakładów, skąd wyjdą dobrymi rzemieślnikami, kilka małych dziewczynek zabranych służbowo stróżkom, które je katowały, kilkoro dzieci drobnych, wyrwanych matkom-żebraczkom, które za cały obowiązek macierzyński uważają naukę żebractwa okradania i okłamywania ludzi, a jako pożywienie dają tym malcom alkohol — oto na razie owoce działalności Koła. Na przyszłość okaże się ona może dodatnio w polepszonem zdrowiu 20 dzieci najbardziej chorych i nędznych, które w tym roku wysłałyśmy na wakacje na kolonie lecznicze i do domów prywatnych. Te wakacje właśnie nadwyrężyły kasę Koła, zapelnianą drobnymi wkładkami członków czynnych i wspierających, oraz dochodami z koncertów, przedstawień amatorskich itp.

Sympatyczna działalność Koła zasługuje na poparcie szerokich warstw społeczeństwa, mile widzianych w młodym pokoleniu chęć niesienia ulgi niedoli ludzkiej.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Kółko krajowawcze odbędzie posiedzenie w „Czytelnicy akademickiej” we środę 19 b. m. Na porządku dziennym: referat akad. Stefana Gorskiego p. t. „Białoruś na tle spostrzeżeń osobistych”. Goście mile widziani.

Poufne zebranie członków „Lwowskiego chóru akademickiego” odbędzie się we czwartek, dnia 20 b. m. o godz. 7 wiecz., w III. sali Uniwersytetu.

— **Wieczorki i zabawy.** Kasyno urzędnicze we Lwowie urządza w sobotę dnia 22 b. m. w sali własnej przy ul. Hetmańskiej 1. 12, I. p., wieczorek z tańcami. Lista otwarta do piątku.

We środę dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali przy ul. św. Stanisława 1. 5 wieczorek inauguracyjny „Toynbeehali”.

Pierwszy wieczorek z tańcami odbędzie się w Kole literacko-artystycznym w sobotę dnia 22 b. m. Doskonała sala i orkiestra wojskowa wpłyną na powodzenie zabawy. Wstęp dla członków Koła i Związku artystów i architektów wraz z ich rodzinami po 1 kor. od osoby; wprowadzeni goście płać po 4 korony. Zapisywać się można od dnia jutrzejszego u marszałka Koła. Początek zabawy o godz. 9 wieczorem.

— **Z okazji otwarcia nowej fabryki kopert** i papieru listowego, p. S. W. Niemojowski przeznaczył następujące kwoty na cele publiczne: na fundusz wdów i sierót po literatach i artystach 100 kor., na „Szkołę Ludową” 50 kor., na zakład Brata Alberta 50 kor.

— **Odlewy biustu Władysława Jagiełły**, modelowanego przez profesora Juliusza Bełtowskiego, z których dochód artysta przeznaczył na cele Towarzystwa „Szkoły Ludowej”, pojawiły się już w handlu. Piękne to, a stosunkowo bardzo niedrogo popiersie (cena biustu wysokości 60 cent., wynosi 5 kor.), może stanowić bardzo piękny i miły sercu polskiemu podarek gwiazdkowy lub imieninowy i zastąpić drogie wyroby fabryk obcych.

— **Związek krawiecki.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na wczorajszym zgromadzeniu Związku katolickich krawców (z powodu otwarcia lokalu filii tutejszej) nie twierdziłem wcale, że nie mam zaufania do lwowskiej korporacji krawców, przeciwnie, uznając jej powagę, radziłem dyrekcji Związku krawców, ażeby w porozumieniu i w zgodzie z przełożeniem korporacji nad polepszeniem doli krawców pracowała. Natomiast zarzucałem korporacji ociężałość i niedostateczną energię w zapobieganiu tej biedzie i niedoli pracowników krawieckich, na jaką ciągle narzeka.

N. Ulmer.

— **Czytelnia artystów teatru miejskiego** we Lwowie, powołana do życia za inicjatywą i staraniem grona artystów naszego teatru, ma widoki szybkiego i wspaniałego rozwoju. Zewsząd płyną bezinteresowne ofiary. I tak cała prawie prasa miejscowa, dzienniki krakowskie, warszawskie, poznańskie, *Dziennik Berliński* i wiele innych, pomnąc, że artyści nasi zawsze chętnie i bezinteresownie ofiarowują swą pracę i talent na cele humanitarne, zgodnie podały rękę młodej instytucji, zasilając ją swymi wydawnictwami. Dla biblioteki Czytelnia, która już dziś liczy poważną ilość tomów, nadesłali cenne dzieła prócz p. Sliwickiego, art. teatrów warsz., pp.: Wład. Prokiesz, Anna Gostyńska, Kaz. Kamiński, wreszcie p. Gabriela Zapolska poleciła księgarni Polskiej wydać dla Czytelnia wszystkie swe powieści. Zarząd Czytelnia składa niniejszem ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Żydzi rolnicy.** Redakcja „Sprawiedliwości” (taki tytuł nosi wydawany w Krakowie „izraelicki organ dla spraw ekonomicznych, społecznych i politycznych”) pisze, że „zalecała” (sic) kilku żydowskiemu właścicielowi ziemskiemu 36 żydów, jako robotników do kopania ziemniaków. Zalecenie okazało się niezwykle zdolność do tej roboty, zarobek ich wynosił 70 ct. dziennie i jedzenie.

— **Zamiana dzięki poczoie.** Dnia 5 bm. wysłał p. Bernhard J. pod adresem ucznia gimnazjum w Tarnopolu p. Józefa B. kilka dziełek szkelańskich i t. zw. prozaiaków. Dziełka te związał sznurkiem, zlepił opaską, ofrankował i zaniósł na pocztę. Po upływie tygodnia (!) od dnia nadania otrzymuje adresat pakunek, ale zamiast spodziewanych książek znajduje w nim, związane tym samym sznurkiem 7 starych numerów „Figury”. Pakunek ten mamy w Redakcji i ciekawi mogą go oglądać.

— **Burzliwe zgromadzenie.** Z kół młodzieży żydowskiej otrzymujemy następujące pismo: Onegdaj odbyło się rozwiązanie poprzednio przez komisarzy policyjnego, walne zgromadzenie Towarzystwa akadem. Ognisko, w którym, jak wiadomo, toczy się zasadnicza walka między syonistami a niesyionistami. Syonisci, chcąc sprowokować za jakąkolwiek cenę swych przeciwników, zwołali zgromadzenie do szczupłej sali „Syonu”, która nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników, gdyż było ich około 250, sala zaś zaledwie 150 pomieścić zdołała. Gdy więc rzeczowe argumenty i protesty nie zdołały nakłonić przewodniczącego syonistę p. Reicha do odroczenia zgromadzenia, wówczas opozycja, nie mając innego środka do dyspozycji, zainicjowała „Czerwony sztandar” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Był to pierwszy wypadek, by w murach „Syonu” rozlegała się pieśń narodowa polska, a oddzialała ona tak na przewodniczącego, że natychmiast zgromadzenie odroczył. Syonisci jednak niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy czując się u siebie „w domu” zaczęli się chwycić „pięściowych argumentów” i znieważyli nawet czynnie jednego z „opozycji”. Byłoby przyszło może do poważniejszych ekscesów, gdyby obecny na sali kom. Wenc nie kazał sali opróżnić.

Kronika policyjna. Anna Haniecka odchodząc ze służby w mleczarni przy placu Smolki pod 1. 1, zostawiła tam swe rzeczy w zamkniętym kuferku. Gdy po dłuższym czasie przyszła po kufer, zastała go rozbitym, wewnątrz zaś brak pała jesiennego. — Agent policyjny, Finkelstein, aresztował poszukiwanego przez sąd karny Fajbisza Miesla — Notowany złodziej Mikolaj, Galant przebywał dla łatwego zarobku przeważnie we Lwowie, od czasu odwiedza jednak rodzinną wieś swą Laszkę murowane i wraca oczywiście zawsze z łupem. Podczas ostatnich odwiedzin w Laszkach okradł tam sąsiada swego Kiebasę, za-

bierając mu z komory kilka par butów i kozuch, wartości do 100 koron. Syn okradzionego, Andruch, puścił się w pogon za złodziejem i oddał go w ręce policyjnej we Lwowie, jednak już bez skradzionych rzeczy. Wydano go w ręce żandarmerii z Łaszek, która ściga go za liczne inne sprawy. — Onufry Łucyszyn, parobek p. Stanisława Kuźniewicza, urzędnika magistratu, zbiegł ze służby, równocześnie z nim przepadło bez śladu dwa siodła, 10 kur, 6 indyków i gęś. — Listem anonimowym ostrzeżono p. Wiktorya Uziębłową i służącą jej Annę Chruszcz posadza w domu pokradzione jej kawałki materii złotych i lamy złotej i srebrnej, używanej do wyrobu ornatów. Zawiadomiona policyja zrobiła w domu jej rewizję i znalazła tylko kocyc uszyty ze skrawków i odpadków ubieranych po podłodze.

Zgubiono. Nastusia Zamruzewicz z Mokrotyna, zgubiła wczoraj w Rynku swą książkę służbową. — P. Robert Wiczar, kapitan rachunkowy zgubił wczoraj idąc ulicą Karola Ludwika pugilares, zawierający 60 koron i trochę monety zdawkowej.

Znaleziono. W ulicy Karola Ludwika znaleziono wczoraj cztery kluczyki.

□ **Kraków. (Proces prasowy).** D. 13 b. m. odbyła się przed sądem krajowym, jako prasowym, rozprawa opozycyjna wskutek rekursu wniesionego przeciw konfiskacie październikowego zeszytu miesięcznika p. n. „Pogląd na świat” za artykuł p. n. „Rozmiary społeczeństwa i ich uregulowanie”. Prokuratora narzucała artykułowi, że „zachęca do czynów niemoralnych”. Autorka artykułu dra W. M. Kozłowskiego bronił adwokat dr. Marek, który tłumaczył dążenia neomaltuzyanizmu. Sąd przychylił się do zdania prokuratora dra Ptasia i konfiskatę zatwierdził.

□ **Drohobycz. (Z urzędu górniczego).** Otrzymujemy: (Jk). Sprawa utworzenia naftowych kas brackich będzie najprawdopodobniej załatwioną z początkiem r. 1903. Będzie to instytucja zorganizowana na wzór istniejących w Boryslawiu (od dawna w oskowskich kas brackich, oczywiście odpowiednio zmieniona. Starostwo górnictwa w Krakowie referat jej powierzyło wyższ. radcy p. Holubkowi i już w czerwcu b. r. miano ją wprowadzić w życie, lecz nieszczęśliwy wypadek w kopalni wosku Länderbanku przeszkodził. Starostwo zbyt było zajęte przeprowadzaniem śledztwa itd., aby mieć czas na inne sprawy. Więc termin przełożono na lipiec, następnie na październik i listopad, aż teraz ostatecznie (!) naftowe kasy brackie mają wejść w życie w styczniu 1903 r. Zarzut z tej zwłoki nie można robić referentowi. Radca Holubek znany jest ze swej pracowitości i sumienności, a ci, którzy dokładnie znają stosunki w starostwie górnictwa krakowskim, zapewniają, że w urzędzie tym on jedyny jeszcze pracuje. Inni traktują swe stanowiska jako synekury. Trzeba to raz wreszcie publicznie powiedzieć tym panom, aby prace należące do całego urzędu przestali zwać na barki jednego kolegi. Co się tyczy utworzenia stowarzyszeń górniczych w oskowskich i naftowych — sprawa ta długo jeszcze czekać będzie na ziszczenie. Ustawa wymaga przynajmniej pięciu kopalń do utworzenia takiego stowarzyszenia, aby w zarządzie zasiadało pięciu członków. Tymczasem w Boryslawiu znajduje się dwie kopalnie wosku, istniejące dłużej niż trzy lata, który to przeciąg czasu jest potrzebny, aby kopalnia przyjęta została do związku. — Naftowych kopalń byłoby dość, lecz myśl utworzenia stowarzyszenia nie znalazła w tych sferach oddźwięku. Fachowcy, których wzywano do podjęcia inicjatywy, odpowiadali, że „sytuacja jeszcze nie dość jasna”. Ciekawe! Czy panowie ci czekają, aż Boryslaw stanie się Słobodą rungerską lub Schodnicą, gdzie ropa już wyczerpana? Nie ulega zaś wątpliwości, że takie stowarzyszenie górnicze naftowe mogłoby wielce przyczynić się do rozwoju i wydoskonalenia tej najważniejszej gałęzi naszego rodzimego przemysłu. Zjednoczeni razem fachowcy, mając prawo doradczego głosu wobec ciała ustawodawczego i władz zarówno państwowych, jak krajowych, nie zakładaliby rąk bezczynnie. Brak takiej rady nafiarczy daje się właśnie w chwili obecnej dotkliwie odczuwać, gdzie ogólnie z tych sfer podnoszą się żądania o reformę ustawy naftowej. Stowarzyszenie górnicze nafiarskie mogłoby właśnie w tej krytycznej chwili podjąć energicznie inicjatywę i służyć legislaturze cennym materiałem doradczym. Jeszcze nie za późno, lecz brak silnych orędowników nafiarsstwa, brak Szczepanowskiego.

□ **Wojniów. (Rocznica listopadowa).** Piszą nam: Staraniem komitetu miejscowego odbędzie się tu dnia 29 bm. uroczysty obchód 40 letniej rocznicy powstania listopadowego.

Oryginalny konkurs. Redakcja popularnego tygodnika *Naokoło świata* ogłosiła oryginalny konkurs na „opracowanie pod względem geograficznym poznanej dokładnie miejscowości w kraju. Wszystkie dobre artykuły będą drukowane za zwykłym honoryum, cztery najlepsze otrzymają nagrody w książkach.

Dr. Teodorowi Duninowi w Warszawie, z powodu jubileuszu jego 25-letniej działalności poświęciło cztery zeszyty jedno z najważniejszych czasopism lekarskich niemieckich *Zeitschrift für klinische Medicine*, wydawane przez największe powagi świata lekarskiego w Berlinie.

„Przekłete psy niemieckie”. Za użycie tego wyzwiska, właściciel Matuszak z pod Koronowa skazany został na trzy miesiące więzienia.

O obrazę „kriegervereinisty” toczył się przed sądem lawniczym w Katowicach proces. Pisarz

Mowa posła dr. St. Głabińskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu, d. 29 października 1902

podczas dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicji.

Odbitka w formie książkowej, trzy arkusze druku. Cena 50 halerzy, z przesyłką poczt. 55 hal. — Wydanie tanie na papierze zwykłym cena egzemplarza 20 halerzy, 100 egzempl. franco tylko 10 koron.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego”.

prywatny p. Foitzig powiedział pewnego razu do górnika Szoka z Józefki, członka tamtejszego „Kriegervereinu“: „Nie wystydziś się jako Polak należeć do „Kriegervereinu“? — Za to skazał go sąd na 75 m. kary. Zastępca prokuratury wniósł o karę 150 m.

Dnia 20 listopada pobłogosławiony zostanie w Częstochowie ślub pana Józefa Augustynowicza, syna Bronisława i Elżbiety z książąt Łódzia Ponińskich Augustynowiczów z panną Maryą Trzeciecką, córką śp. Jana i Zofii z Pochoreckich Trzecieckich.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny Zofii Juffy z panem dr. Albertem Damonem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 17 bm. po raz trzeci: „Marta Stuart“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

We środę 18 po raz drugi: „Różne drogi“, komedia w 3 aktach Fr. Swobody przekład z czeskiego M. Szukiewicza „Dzieci muzy“, komedia w 1 akcie Fr. Domnika.

We czwartek 19 bm. po raz pierwszy (wznowienie) „Walka kobiet“, komedia w 3 aktach Scribe'a i Legouve. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej w roli hrabiny d'Autreval.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 18 bm.: „Nadzwyczajny koncert“ ze współudziałem hrabianki Morsztynówny, pianistki i Tow. „Chóru akademickiego“. Program: I. 1. Liszt. Wojenny marsz krzyżacki. 2. a) Mozart. Fantazyja C-moll, b) Chopin. Etudy F-mol i C-dur, odegra Helena hr. Morsztynówna. 3. Pieśni, wykona „Chór akademicki“. — II. Beethoven. Symfonia nr. 2. — III. 1. a) Paderewski. „Caprice à la Scarlotti“, b) Poldini. Etiuda koncertowa, c) Leszetycki. „Arabeski“, odegra Helena hr. Morsztynówna. 2. Pieśni, wykona „Chór akademicki“.

We czwartek 20 listopada d. r.; „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Reginy Pinkertówny, primadonny opery „de la Scala“ w Medyolanie. Program: I. 1. Bizet. Uwertura „Ojczyzna“. 2. Saint-Saens. „Młodość Herkulesa“. 3. Donicetti. Rondo z opery „Lucy z Lamermoru“, odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. — II. 1. Dworzak. Symfonia „Z nowego świata“. 2. a) Mozart. Arya z op. „Don Giovanni“, b) Giordani. „Caro mio ben“ (z r. 1743), c) Chopin. Mazurek: „Kochaj mnie“, odśpiewa Regina Pinkertówna. — III. 1. Rossini. Cawatina z op. „Cyrylik Sewilski“, odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. 2. Goldmark. Przygrywka do opery „Heimchen am Herd“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 18 b. m.: „Kładka“, komedia w 3 aktach F. Gresac i Fr. de Croisset, tłumaczył Z. Sarnecki.

We czwartek 19 bm.: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

W sobotę 20 b. m.: „Mieszczanie“, M. Górskiej (nowość).

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Staroświeczyzna“, Kamińskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz drugi: „Mieszczanie“, M. Górskiej.

Z teatru.

(Jk.) Mieliśmy wczoraj sztukę czeską — Franciszka Swobody: „Różne drogi“ w przekładzie M. Szukiewicza. Nie uważam wyboru tego za zbyt szczęśliwy: premiera poniedziałkowa nie wiele posiada momentów, które mogłyby zająć, rozgrzać widza, nie mówiąc już o pozostawieniu w jego duszy jakiegos trwalszego wrażenia. Treść zaczerpnięta z życia studentów, obraca się około zasady, ucz się, zdaj doktorat, przyjmij posadę i nie kochaj się w córkach kobiet, u których mieszkasz na stancyi, bo córki te nie mają serca i wolą pierwszego lepszego Czerwenkę, z krzywymi nogami, z łysiną, z gębą świecąca się jak słonina, ale z kamienicą i dużymi dochodami.

Tego rodzaju komedia pozbawiona zupełnie jakiegos technienia poetyckiego, (które np. w tak wysokim stopniu posiada nasz Blizński), miałaby rację, gdyby przynajmniej środowisko, wśród którego spełnia się „akcja“, namalowane było barwnymi żywymi, gdybyśmy widzieli przed sobą mniej lub więcej doskonały obraz rodzajowy. Tymczasem dom p. Skoupowej i jej córki Bożeny, stosunek ich do studenta Czerwenego, do jego chłopskich rodziców itd. ma w przedstawieniu p. Swobody charakter zupełnie zdawkowy. Kilkomu wcale nie znamiennymi rysami nakreślony tryb życia tych ludzi staje się jeszcze nudniejszy wskutek powodzi zdawkowych znowu frazesów o szczęściu, pojmowanym w różnych drogach w najokazalszym stylu „echt“ mieszczańskim.

Chwilami nieco silniejszych wzruszeń na widok starych, chłopskich rodziców Czerwenego, ale wzruszenia te zawdzięczamy wybornej, szlachetnej grze p. Gostyńskiej i p. Chmielińskiego; do śmiechu pobudza też właściciel kamienicy p. Czerwenka, w doskonałej interpretacji p. Węgrzyna. Role matki Soukupowej i jej córki, Bożeny, grały dobrze pp. Wojnowska i Mitowska. P. Kuniewicz razit miejscami pewną szorstkością ruchów i głosu.

„Różne drogi“ poprzedził bardzo dobry, znany lwowianom obrazek Domnika „Dzieci Muzy“ w doskonałej obsadzie: pp. Węgrzynowej, Jankowskiej, Słaskiego, Kwiatkiewicza, Feldmana, Kliszewskiego i Wysockiego.

W sprawie nauczycieli młodszych we Lwowie.

W dniu 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica, odbyło się posiedzenie t. zw. młodszych nauczycieli szkół lwowskich w obecności kilku pp. radnych. Z zaproszonych wszystkich reprezentantów stolicy przybyli tylko

panowie: radca Chołodecki, Czarnecki, Hudec, Ihnatowicz, dr. Lisiewicz i dyr. Soleski.

Posiedzenie zagał dyr. Soleski nie jako radny m., ale jako dyrektor szkół znający dokładnie losy młodszych nauczycielstwa, zaznaczając, że zgromadzone w sali młodsze nauczycielki już trzykrotną wносиły petycję do Rady miejskiej z prośbą o stabilizację, a tem samem o polepszenie warunków bytu. Prowizoryczna ich służba przewleka się w nieskończoność, trwa bowiem lat dwadzieścia, a nawet więcej, lata mijają, zdrowie się tera, a pewności, że na wypadek choroby, lub niezdolności do pracy ma się zaopatrzenie, niema żadnej. Młodszy nauczyciel musi być zawsze zdrow, pracować póki sił starczy, a co się potem z nim stanie nikogo o to głowa nie boli.

Drugim życzeniem młodszych nauczycielstwa jest ustanowienie normy jakiejś przy mianowaniach. Dotąd bowiem jej nie ma. Nic więc dziwnego, że przy obsadzaniu posad często otrzymuje ją ktoś nie zasłużony, ale szczęśliwy. Były nawet wypadki, że uczenia dostawała stała posadę, a nauczycielka jej dalej prowizorycznie służyła.

Idzie też o to, aby raz oznaczono czas, jak długo prowizoryczna służba we Lwowie ma trwać, w którym roku służby ma się już z pewnością skończyć, aby nauczyciel nie z trwogą w przyszłość spoglądał, ale z ufnością, że za tyle a tyle lat uzyska jakąś pewność, co nawet korzystnie wpływać będzie na działalność nauczyciela, zadowolony bowiem pracownik więcej i lepiej może działać, jak przygnębiony i niepewny jutra.

Wyluszczywszy te życzenia młodszych nauczycielstwa, p. Soleski otworzył dyskusję nad poparciem tych żądań. Przemawiało wiele pań, które wykazywały smutne następstwa długo przewlekającej się służby prowizorycznej. Jeśli nauczycielka zachoruje, otrzymuje najwyżej 3-miesięczny urlop, a jeśli nieszczęście chce, że albo śmierć do trzech miesięcy nie przyjdzie, albo rekonwalescencja wymaga dłuższego odpoczynku, o każdy tydzień przedłużonego urlopu niemal żebrać trzeba, w końcu zamyka się choremu nauczycielowi placę, wypłaca się mu 20 zł. miesięcznie i może sobie robić co mu się podoba. Jeśli niezdolny do pracy, oddała się go bez zaopatrzenia. Dręczono w ten sposób nauczycielki, które po 18 lat służby miały za sobą i u których objawy chorobowe świadczyły, że śmierć to kwestya kilku tygodni.

Niemniej przykra jest dola nauczycielki zajętej w szkołach męskich. Nauczycielka taka podwójnie pracuje, mając chłopców do prowadzenia. Kiedy ją tam wysyłano, obiecywano jej za tę żmudną pracę i podokanie obowiązkowi renumerację, szybszy awans itd. Tymczasem nie trzeba było nawet długiego czasu, aby się przekonać, że każda, która się dla tych nadziei podjęła ciężkiej pracy, ludzi się.

Jedną z pań trzymano w szkole męskiej lat 12 i choć się wypraszała, że dłużej już nie jest w stanie tak ciężko pracować, trzymano ją tam. Dziś, kiedy zdenerwowanie jej doszło do najwyższych granic dano jej z urzędu 3-miesięczny urlop, a co potem będzie jeśli się okaże niezdolną do dalszej służby? Postąpi się z nią tak, jak z cytryną, z której się wszystkie soki wydusiło. Jeśli takich rażących przykładów między nauczycielkami nie ma, to tylko dlatego, że jest ich mniej i ich awans jest szybszy.

Że nauczycielki proszą o jakąś normę przy mianowaniu mają także zupełną rację. Skutkiem tego, że jej nie ma, przy mianowaniach protekcyja gra ważną rolę i zdarzają się tak rażące wypadki niesprawiedliwej nominacji, że lata całe nauczycielstwo uspokoić się nie może.

Ale cóż obchodzi to tę, która na plecach tej przemożnej pani, protekcyi zwanej, wypłyneja, że nominację jej oblały lzy rozgoryczenia setek koleżanek, boć takich, którym się już od dawna stała posada należy, jest we Lwowie 140.

Skutkiem braku jakiejś normy nominacyjnej jeśli się tylko utworzy jakaś posada, muszą nauczycielki odbyć drogę kalwaryjską do stu radnych, a że jest 140 starających się o posadę, każdy radny przyjąć musi 140 wizyt. Cóż więc dziwnego, że ta wygra sprawę, która się najlepiej zareklamuje. W dyskusyi zabierali głos i obecni radni, którzy zapewniali, że całą goręć nauczycielstwa odczuwają i z pewnością będą się starali złemu zaradzić, ale i nauczycielstwo niech w swoich staraniach nie ustaje, niech kołaczę ciągle i nie tylko do Rady miejskiej, bo nie wszystko od niej zależy. Ma rada obecnie przedstawicieli i w Sejmie i w Radzie państwa niech oni uzyskają fundusze, których miastu brak dla uregulowania stosunków nauczycielskich. Cóż z tego, że niektórzy z pp. radnych od czasu do czasu podnoszą sprawy nauczycielstwa w Radzie, kiedy bezpośredni przełożeni nauczycielstwa są dla spraw ich najżywniejszych wrogo usposobieni.

Wszak macie panie mówić, jeden z radnych, swoich delegatów, delegatki, inspektorów i Bóg wie ile rzekomych rzeczników waszej sprawy, gdzie oni są ze swoją radą, ze swoim sprawozdaniem, co dla was zrobili i co dalej zrobić zamierzają.

W końcu wybrano komisję, która ma opracować już czwartą z rzędu petycję. Petycja ta ma być odczytana na powtórne posiedzeniu i oddana tam, skąd daj Boże przyjdzie może pomoc.

Fabryka kopert.

P. S. W. Niemojowski, jeden z niewielu przemysłowców na wielką skalę w naszym mieście, ma tę zaletę, że się nie obawia nowych i niewydeptychanych jeszcze w kraju naszym dróg. On pierwszy wprowadził na nowe tory fabrykę tutek cygaretowych, on także wypełnił choć w części olbrzymią lukę w naszym przemyśle zakładając we Lwowie fabrykę kopert.

W dawnej sali Tow. muzycznego, skąd do niedawna rozchodziły się dźwięki instrumentów pod dyrekcją niezapomnianego dyr. Schwarza, a potem Sołtysa, piętrzy się, huczy obecnie 22 maszyn służących do wyrobu kopert. Opis fabryki pozostawiamy naszemu technicznemu sprawozdawcy, który nie omieszka zabrać głosu w tej ważnej sprawie.

Owych 22 maszyn najnowszej konstrukcyi, poruszanych jest motorem elektrycznym, a obsługuje je kilkadziesiąt panien.

Dziś o godz. 12 odbyło się poświęcenie tej nowej fabryki. Dokonał go ks. proboszcz Chęciński, który we wstępnem słowie zaznaczył, że prawdziwy patriotyzm poznajemy po czynach. P. Niemojowski jest niewątpliwym patriotą, bo nasz polski przemysł krajowy pchnął na nowe tory. — W akcie poświęcenia wzięło udział około 100 osób.

Między innymi był członek Wydz. kraj. p. Romanowicz, prezes Koła lit. art. p. Wereszczyński, dyrektorowie spółek gosp. i zarob. Biechoński i Ulmer, świat literacki i artystyczny, z pp. Balasielem, Rollem, Czapelskim, Rybkowskim, Chmielińskim, Kucharskim, kilku członków Rady m., świat kupiecki, dyrektor Związku kraj. przemysłowego Szydłowski i bardzo wielu innych. Był też konsul handlowy francuski p. Świerczewski.

Po dokonaniu poświęcenia odbyło się zwiedzenie fabryki, a następnie zasiedli zaproszeni goście do suto zastawionych stołów, gdzie posypały się toasty na pomyślność przemysłu krajowego i gospodarstwa. Pierwszy zabrał głos p. Romanowicz.

W przemówieniu swoim przebiegł on historię tej sali, w której mieści się fabryka. Najpierw, po wybudowaniu gmachu, w sali tej odbywały się zabawy readowe — a ster pod względem humoru dzierżył tam urzędnik namiestnictwa p. Babel. Tu dalej zaczęło się wyrabiać życie polityczne i wybory do pierwszego Sejmu w r. 1861 odbywały się w tej sali. Do tej sali wprowadziła się następnie pierwsza reprezentacja narodowa po rozbiórce — Sejm krajowy, który przez 20 lat w tej sali obradował.

Mowca w barwnych słowach opisał następnie chwilę, kiedy to pierwsi posłowie prowadzeni przez s. p. Smolkę wśród szpaleru kilkudziesięciu tłumów dążyli na pierwsze obrady.

W tej sali znajduje się obecnie fabryka kopert. Mała to na pozór rzecz. Może ona jednak nieść w świat dobre i złe rzeczy, fałsze, kłamstwa i prawdę — to jednak nie obchodzi fabrykanta.

A jednak mowca życzy p. Niemojowskiemu, aby w kopertach jego szły w świat tylko dobre nowiny. Wspomniałszy następnie, że właściciel tej fabryki siedzi i idzie zawsze o własnych siłach, zakończył życzeniem, by jak najwięcej ludzi znalazło pracę w tej fabryce, a między pracodawcą i robotnikami oby panowała zawsze jak najlepsza harmonia.

Wzniesli następnie toast na pomyślność przemysłu krajowego panowie: dyr. Szydłowski, Biechoński, Weiser, właściciel fabryki sasowskiej, prof. Balasits wzniosł zdrowie gospodyni, prezes Wereszczyński zdrowie Niemojowskiego jako tego, który popiera Koło lit. art. Dalej przemawiali adw. dr. Solański, prezes Rady powiat. Ramułt i w. i.

*

Nowo założona fabryka kopert, papieru listowego i innych wyrobów papierowych opiera się na zdrowej zasadzie przetwarzania materiału surowego w kraju produkowanego, własnymi siłami i kapitałem na fabrykaty gotowe do handlu. Wiadomo, że istniejące u nas fabryki papieru w Czerlanach, Sasowie, Kamienicy, Wadowicach i Białym produkują papieru bardzo wiele, a mimo to o wyrobach z papieru u nas na miejscu ani nawet nie pomyślano. Skutkiem tego papier krajowy idzie zagranicę, w tamtejszych fabrykach bywa przerabiany. I z zagranicy płyną do Galicyi miliony kopert, setki tysięcy pudełek papieru listowego, dziesiątki tysięcy drogiej książek handlowych, kopiałów itp. przedmiotów, codziennie będących w użyciu.

Temu brakowi ma zapobiedz przedsiębiorstwo p. J. W. Niemojowskiego. Mieści się ono w dawnej sali Towarzystwa muzycznego w gmachu skarbkowskim i zatrudnia na razie 60 ludzi, przeważnie robotnic. Fabrykę zaopatrzył p. Niemojowski w najnowszy system maszyn do krajania papieru, gumowania kopert, wykańczania ich, sklepania itd.

Ponadto założył p. Niemojowski introligatornię, celem wyrobu pudełek i ozdobnych kasetek, jak nie mniej drukarnię do wybijania nagłówek na kopertach. Wszystkie maszyny w liczbie 22 poruszane są motorem elektrycznym z miejskiej centralnej stacji elektrycznej. Fabryka znajduje się już w pełnym ruchu i pochłoneła o tyleczas około 100.000 złr. kapitału zakładowego. Jest zaś tak urządzona, że może dziennie wyprodukować ćwierć miliona kopert w 50 różnych gatunkach, a każdy gatunek w

50 różnych formatach. Jest to tylko słaba cząstka tego, co się w tym względzie w Galicyi konsumuje, ale p. Niemojowski ma nadzieję, że gdy tylko 10 procent publiczności poczuje się do obowiązku popierania przemysłu swojskiego, on swoją fabrykę znacznie będzie musiał rozszerzyć. W tym wypadku popieranie przemysłu krajowego nie nakłada na publiczność naszą żadnych nawet ofiar, gdyż wyroby p. Niemojowskiego w niczem nie ustępują zagranicznym.

Również rozpoczął p. Niemojowski fabrykację koronek papierowych, używanych przez kucharki i gospodynie do ozdoby kredensów, szafek kuchennych i t. p. Niktby nie uwierzył nawet, że koronki te całymi wagonami sprowadzane bywają z Węgier. Zamiast obcych wzorów wprowadził tu p. Niemojowski motywy i desenie zakopańskie według wzorów pp. Witkiewicza i Kovácsa.

Jeszcze słów kilka o osobach. I tak inżynier p. Edmund Postępski, urządził całą instalację elektryczną, oraz kieruje techniczną stroną fabryki, instruktor fabryczny p. Wencel Madéra zaangażowany został dla wyuczenia naszych robotników, wermistrzem jest p. Franciszek Rużyczka, a mechanikiem fabryki p. J. Grajewski. Do robót trudniejszych zmuszony był p. Niemojowski sprowadzić kilkunastu robotników z Wiednia i Pragi, którzy pozostaną we Lwowie tak długo, dokąd nasi robotnicy przy nich nie wyuczą się należycie wszystkich działów tej fabrykacji.

Zdrowotność Lwowa.

Na podstawie wykazów urzędowych fizykatu miejskiego, zdrowotność ta w okresie ostatnich dwóch tygodni przedstawia się dość pomyślnie. Nawet szkarlatyna, która w szeregu ostatnich miesięcy występowała w charakterze prawie epidemicznym, zmniejszyła się i to znacznie, wykaz bowiem notuje ogółem 22 wypadków z tego 6 śmiertelnych. Choroba ta nie występuje nigdzie epidemicznie, spostrzedz ją można jednak w każdym punkcie miasta, szczególnie zaś na punktach granicznych, w pobliżu rogatek.

W sprawozdaniu poprzednim nadmieniliśmy o wypadkach, jakie wydarzyły się w małym seminarium, w internacie. Otóż choroba tam już zupełnie wygasła, przeprowadzono desinfekcję i zupełny zapanał porządek. W związku jednak z pierwszym wypadkiem, który wydarzył się w małym seminarium powstają wypadki inne, które wykazują ciekawy sposób rozszerzania się szkarlatyny.

Uczeń Ujejski przeszedł szkarlatynę tak łagodną, że stwierdzono ją u niego już po przebiegu choroby. Od niego zaraził się kolega z gimnazjum Fr. Józefa, uczeń VI-tej klasy, a poszedłszy do domu w Krzywczycach — zaraził całe rodzeństwo, z którego dwoje nawet umarło.

Często choroba szerzy się skutkiem nieogłędności zarządów szkolnych. I tak np. w szkole żydowskiej w ulicy Za Zbrojownią, dziewczynka po przebytej szkarlatynie przez dwa dni chodziła do szkoły bez pozwolenia lekarza i bez poprzedniego przeprowadzenia desinfekcji. Spostrzeżono wreszcie łuszczenie się skóry na jej rękach (pozostałość po szkarlatynie) i wydano ją do domu, ale już zaraziło się od niej dwoje dzieci. Tak samo w szkole Maryi Magdaleny zdarzyło się kilka wypadków, a wszystkie zdają się pozostawać w związku z jednym.

W szkole św. Antoniego np. dziecię po przebytej szkarlatynie przez dwa dni chodziło do szkoły, gdy w tem przyszło zawiadomienie ze strony fizykatu, ażeby wydalić je do domu, bo przebyło szkarlatynę, ale okres czasu dwudniowy mógł już zupełnie wystarczyć do zarażenia kilkorga dzieci.

Fizykatowi miejskiemu, mimo prośb i nakazów — nie zawsze idą na rękę wolno praktykujący lekarze i nie zawsze donoszą o wypadkach, nawet rozpoznanych, co przyczynia się w znacznej części do rozszerzenia się choroby.

W ostatnich dwóch tygodniach z innych chorób zakaźnych wydarzyły się: koklusz 10 wypadków, kuru 7 wypadków, tyfusu brzuszego 1 wypadek i dyfteryi 2 wypadki, z tego 1 śmiertelny.

Rada państwa.

(Dep. Słowa Polskiego).

Wiedeń 18 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów — po odczycie interpelacji i wniosków, przystąpiono do dyskusji, przerwanej na ostatnim posiedzeniu, w sprawie nagłośni wniosków o zajęciach wyborczych w dzielnicy Favoriten. Zabiera głos generalny mówca socjalista p. Schummeier.

P. Schummeier w przemowie swej ostrzega przed prowokacjami, jakich się dopuszczano względem robotników podczas ścisłego wyboru na Favoriten. Mówca oświadczył, że robotnicy po raz ostatni przypatrywali się tym praktykom ze spokojem, lecz dalsze ich powtarzanie zmusi masę do radykalizmu, którego robotnicy radziły uniknąć.

Wiedeń. Niektórzy członkowie Koła polskiego konferowali wczoraj z drem Koerberem, który ich zapewniał, że o rozwiązaniu Izby mowy jeszcze nie

ma. Zapewnienia tego nie należy brać zupełnie bez zastrzeżeń.

Wiedeń. Obiegają tu dziś pogłoski, że dziś lub jutro ma być parlament na dłuższy czas odroczone. Sytuacja w ostatnich chwilach pogorszyła się wskutek odpornego stanowiska, jakie zajęli Niemcy wobec propozycji rządu.

Wiedeń. Sytuacja znów w ciemności i prawie bez widoków wyjścia z obecnego położenia. Jeżeli nie nastąpią nieprzewidziane okoliczności nie ma innego wyjścia z obecnej sytuacji jak przez zmianę regulaminu lub przez rozwiązanie Izby. Zmiana regulaminu przedstawia trudności o tyle, że jako dla wniosku nagłego, któryby miał sprawę załatwić trzebaby dwie trzecie głosów, które się prawdopodobnie nie znajdują, przez wniosek zaś zwykły można sprawę załatwić może aż za 3 lata. Jedyne wyjście byłoby możliwe w drodze oktrojowania, do czego potrzebnym jest zezwolenie cesarza, takiego zaś do tej pory nie ma. Rozwiązanie Izby stoi na najdalszym planie.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała wczoraj wspólnie z komisją programową Koła. Uchwalono podnieść cztery postulaty wobec rządu i od spełnienia tych postulatów uczynić zawisłem stanowisko swoje do rządu. Żądania te są następujące: 1) subwencja rządowa dla miast, 2) melioracje rolne, 3) podniesienie przemysłu i uwzględnienie wniosku Romanowicza, postawionego w komisji przemysłowej, 4) upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie już w najbliższym czasie posiedzenie, na którym p. Głabiński przedstawi swój wniosek dotyczący upaństwowienia kolei północnej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 18 listopada.

Wybór uzupełniający.

Drohobycz. W dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła z gmin wiejskich bierze udział 250 wyborców. W starostwie ruch wielki. Obie strony agitują energicznie, a dla kierowania agitacją ze strony Rusinów przybył też między innymi poseł dr. Karol. Mimoto dotychczasowy przebieg spokojny.

Żydaczów. Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Strzyż-Żydaczów-Drohobycz, w Żydaczowie oddano głosów ważnych 181. Z tego hr. Starzeński otrzymał 66 głosów a moskalofilski ruski kandydat ks. Bazyli Dawydiak 115 głosów.

Drohobycz. (Godz. 1 m. 45). Moskalofile sprowadzili redaktora *Halyczanina* p. Markowa. Dotąd otrzymali głosów: Starzeński 125, Dawydiak 67. Zupełny spokój.

Przeciw święceniu niedzieli.

Wiedeń. Przybyła tu dziś Deputacja kahału krakowskiego pod przewodnictwem prezesa kahału dra Horowitza z memoriałem przeciw zupełnemu święceniu niedzieli.

Wiec restauratorów.

Wiedeń. Dziś odbywa się w Wiedniu zjazd restauratorów z całej Austrii. Wszystkie restauracje i hotele są ozdobione chorągiewkami. Wczoraj przybyli do Wiednia bardzo liczne deputacje restauratorów z Czech. Dep. Fresl był na dworcu i wezwał przybyłych, aby opuścili Wiedeń i nie brali udziału w naradach. Delegaci czescy odpowiedzieli mu jednak, że w danym wypadku nie rozchodzi się ani o narodowe sprawy, ani też o polityczne, ale jedynie o rzeczy zawodowe i dotyczące zarobkowania i położenia restauratorów i gospodarzy.

Związek hodowców bydła.

Kraków. Dziś w południe odbyła się u prezydenta miasta Friedleina konferencja w sprawie wydzierżawienia zakładu kontumacyjnego dla nowej spółki, mającej reaktować Związek hodowców bydła i urządzić nowe wielkie targi bydła. Sprawą tą zajmuje się poseł Sekowski.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork. Według telegraficznego doniesienia, na jednej z wysp Hawaïi nastąpił groźny wybuch wulkanu Kilauea, jakiego od kilkudziesięciu lat nie było.

Ankieta przemysłowa.

Wiedeń. Związek przemysłowców austriackich z dziedziny przemysłu żelaznego i maszynowego zwołał tu na wczoraj ankietę, w której uczestniczyli reprezentanci rozmaitych ministerstw, kilku posłów do Rady państwa i znaczna liczba przemysłowców. Uchwalono rezolucję z apelem do rządu i parlamentu o usunięcie złego stanu, w jakim znajduje się przemysł żelazny, przez daleko idącą akcję inwestycyjną, przy czem powinny być jak najspieszniej użyte już uchwalone kredyty, oraz uzyskane nowe.

Rezolucje wyrażają nadzieję, że parlament wydobędzie się nareszcie z bezowocnej sytuacji politycznej na wyniosłość pracy produktywnej i usunie niejasne stosunki ekonomiczne Austrii do Węgier i do zagranicy. Zebrani oświadczają, że woleliby już pewność, że ugoda nie dojdzie do skutku, aniżeli obecny niepewny stan. Domagają się wreszcie stanowczego uregulowania spraw: taryfy cłowej, traktatów handlowych, upaństwowienia kolei prywatnych i konwencji cukrowej.

Wiedeń. Dra Luegera wazowano do Monachium, aby z powodu odbyć się tam mających częściowych wyborów wygłosił mowę agitacyjną i w ten sposób poparł stanowisko tamtejszych antysemitów.

Warszawa. Sprawcę napadu na ks. Radziwiłła, znanego awanturnika Rybakiewicza, aresztowano w Łodzi i dostawiono do tutejszego więzienia śledczego.

Paryż. Zapewniają, że Delcasse ma być skłonny do cofnięcia przedłożenia w sprawie konwencji z Syamem i do rozpoczęcia nowych rokowań.

Rzym. Izba deputowanych zbierze się 26 b.m.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 listopada 1902:

Banknoty w obiegu 1,570,313,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 34,098,000); rezerwa kruszcowa 1,463,603,000 (+ 3,353,000); portfel wekslowy 206,013,000 (— 41,012,000); lombard papierów 45,875,000 (+ 83,000); banknoty wolne od podatków 288,010,000. (+ 37,553,000).

Po zamknięciu numeru.

— **Za wynikającą z nieporozumienia przykrość,** jaką mimowolnie, w sprawie dzisiejszego koncertu w Filharmonii, spowodowaliśmy, serdecznie p. Eugenię Strassera przepraszamy. *Bronisław Pawłowski* w. r. przew. kom. przeds. Czyt. akad., *Witold Czaplowski* sekretarz.

— **Magistrat lwowski a Niemcy.** We Lwowie buduje się Muzeum przemysłowe, a komisja dla budowy tegoż na piątkowym posiedzeniu większością głosów, mimo silnej opozycji mniejszości, uchwaliła na ogrzewanie tego gmachu otworzyć konkurs ogólny, zawezwać i firmy niemieckie do konkurencji. Wprowadzie referent, p. Janowski, proponował zawezwać tylko cztery firmy krajowe, a mianowicie: ze Lwowa pp. Niemcewskiego, Chylewskiego i Kostyszyńskiego, z Krakowa pp. Nitscha i S-ke, komisji to jednak nie wystarczyło i jeden z członków podniósł myśl konkursu ogłosić ogólny. Wniosek ten przeszedł.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'01 Renta majowa 101'—, Węgierska renta koronowa 97'60, Akcje kredytowe 683'50, Kredytowe węgierskie 698'—, Bank anglo-austriacki 269'50, Unionbank 526'—, Bankverein 448'—, Laenderbank 385'50, Kolej pań. 688'50 Lombardy 89'— Elbenthal 450'50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 328'50 Alpin 354'— Rima Muranya 486'—, Prager Eisen 1380'—, Losy tureckie 112'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie lepsze.

Berlin, 18 listopada. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 209'50, Disconto Commandit 187'60. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 18 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7'66 do 7'87, Żyto na wiosnę 6'89 do 6'90, Kukurudza na listopad 0'— do 0'—, na maj-czerwiec 0'— do 0'—, Owies na wiosnę 6'70 do 6'71, Rzepak na styczeń-luty 0'— po 0'—, na sierpień-wrzesień 0'— do 0'—, Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0'— do 0'—, Usposobienie silne.

Wiedeń, 18 listopada. Pszenica na kwiecień od 7'64 do 7'65, Żyto na kwiecień 6'62 do 6'63, Owies na kwiecień 6'40 do 6'41, Kukurudza na maj od 5'81 do 5'82, Rzepak na sierpień od 11'95 do 12'05.

Oferty na pszenicę mienne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Pięknie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

otwarty został przy ulicy Jagiellońskiej nr. 11 a usuwa się anormalne owłosienia, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Ordynuje od 10—12 przedp. 10446

Lekarz - dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 10428

COLOSSUM T HORN

Codziennie przedstawienie. Początek o 8, Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 17 listopada.

Niepewność i zmienność sytuacji wyraża się niewzruszająco w notowaniach giełdowych, które co chwila wahają się między wyższymi i niższymi kursami, nie mogąc znaleźć takiej podstawy, którąby mogła pewnie kierunek utrwalic. Właściwie jest daleko więcej powodów przemawiających za kierunkiem niżkowym, gdyż ani sytuacja polityczna, ani ekonomiczna nie są tego rodzaju, aby obecnie można na nich opierać widoki na rychłą lepszą przyszłość. Ale spekulacja, jak to wynika z natury rzeczy, nie chce dać za wygraną i nie traci nadziei na polepszenie obecnych stosunków. W pierwszym rzędzie spodziewa się więc, że dotychczasowe warunki urzędowania reprezentacji parlamentarnej nie powinny, mimo przebiegu posiedzeń jałowych i burzliwych, zatracić jeszcze punktu wyjścia z teraźniejszego położenia; do jakiej takiej nadziei wystarczają spekulacji w tej mierze kombinacje na temat koalicji pewnych wielkich stronnictw, któreby z pewnością nie mogły stanowić przedmiotu jakiegokolwiek doniesienia, gdyby nie tkwił w nich pewien zaród możliwości urzeczywistnienia. Wprawdzie nie nastąpi to tak rychło, a ewentualne powodzenie takiej koalicji nie należy do rzędu pewności bezwzględnej, ale jako motyw uspakajający może oddać bardzo dobre usługi, szczególnie tutejszemu targowi, któremu ostatecznie nie stanie się do odpierania bezustannie tylko złych wrażeń. W ewentualnym zaś doświadczeniu do skutku rząd koalicyjnego upatruje spekulacja daleko większe gwarancje doświadczenia do skutku ugody prawnoparostwowej, niż za obecnego rządu, który stanął w tym względzie na jakimś martwym punkcie, nie dającym się przezwyciężyć.

Ciągła zaś niepewność, jak się ukształtują relacje ekonomiczne między obydwojema częściami państwa, uniemożliwia należyty rozwój interesów handlowych i przemysłowych i daje bezustanny powód do ostrych, ale bezskutecznych rekryminacji. Cierpi na tem najbardziej wielki przemysł, który mając do walczania z coraz większymi trudnościami wewnątrz państwa, nie może nabrać ani tego rozpędu, ani tych zasobów, aby warunki produkcji udoskonalić i stanąć tem samem do skuteczniejszej walki z konkurencją zagraniczną. Ta ostatnia na odwrót staje się co raz bardziej agresywną i stara się wszelkimi sposobami wykorzystać warunki, jakich prócz tutaj w tym względzie nigdzie natrafić nie może. Spekulacja nie traci jednak i w tym kierunku nadziei, wychodząc z tego założenia, że większych upadłości nie ma, dotychczasowy więc zastój nie przybiera charakteru przesilenia. Trochę niemiłe było przeto doniesienie, że opierający się wyłącznie na przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych węgierski bank dla handlu i przemysłu zgłosił właśnie teraz swą likwidację, z której akcjonariusze uratują co najwyżej jedną trzecią kapitału akcyjnego, wynoszącą dwadzieścia milionów koron. Jedynym a przynajmniej najgłośniejszym powodem niepowodzenia był interes zagraniczny, mianowicie zbyt wielki, bo połowy kapitału akcyjnego sięgający udział w przedsiębiorstwie kopalni ropy w Rumunii t. zw. „Etoile Roumaine“. Gwiazda ta świeciła nie

długo, a kosztowała ogromne pieniądze i ostatecznie przyprowadziła do upadku wspomniany bank.

Na tutejszych przedsiębiorstwach naftowych natomiast jeszcze żaden bank strat nie poniósł, ale nie szukał też z miejsca tak bajecznych dochodów, jakie zdaniem rumuńskich macherów „Etoile Roumaine“ niezawodnie dać miała.

Z towarzystw naftowych tutejszych tylko jedna Schodnica więcej wrzawy sprawiła, zdaje się jednak, że polepszenie w sytuacji tego towarzystwa nie jest wykluczone, skoro tylko sprawdzą się pogłoski, że rokowania o sformowanie kartelu naftowego zostaną w najkrótszym czasie wznowione i że tym razem interesenci, bogatsi o jedno bardzo kosztowne doświadczenie, zdolają się prędzej i łatwiej porozumieć. Między interesantami żelaznymi porozumienie to już do skutku przyszło i w tych dniach nastąpiło końcowe zredagowanie aktu kartelowego. Na papierze nie ma więc już trudności, są liczniesze jednak w rzeczywistości, skupiające się w dwóch głównych punktach: konkurencja zagraniczna i stagnacja wewnętrzna. O tem więc, by, jak zrazu sądzono, można na podstawie kartelu podnieść ceny, na razie mowy nie ma i trzeba wyczekać do wiosny, zanim będzie można w tej mierze powziąć jaką decyzję.

Akcyje żelazne zdolają też tylko z największą trudnością utrzymać swe notowania, w alpinach udało się to względnie najlepiej, gdyż tu interweniuje w danym razie grupa, związana interesami niższoaustriackiego towarzystwa eskontowego jako banku emisyjnego i finansującego. Akcyje kolejowe pozostały bez zmiany, raczej o kierunku nieco lepszym z uwagi na przychylny stanowisko ministerstwa kolejowego w sprawie podwyższenia taryf osobowych. Swoją drogą było ministerstwo tak przezorne wyśłowić sobie z góry, że wyniki stąd zwyżki dochodowe nie mogą być wstawione do obliczeń, które mają służyć za podstawę do ewentualnego operatu inkameryacyjnego.

Ewentualność ta nie jest zresztą tak bardzo bliska, jeśli się zważy, że w ubiegłym tygodniu trwała przez całe posiedzenie debata kolejowa, której wyłącznym tematem była jednak nie kwestya inkameryacji tylko zagadnienie, czy wolno konduktorowi w niemieckich częściach Czech wołać: „Hoto to!“

Trudno więc przypuszczać, aby obecny parlament mógł tak rychło zająć się sprawą tej miary jak inkameryacja kolei państwowej, spekulacja mimo to twierdzi, że i na to przyjdzie stosowna pora. W tych warunkach nie pozostaje więc spekulacji obecnie nic innego jak dążyć do utrzymania obecnych kursów, co nieraz będzie wcale trudno do zdziałania, wyjąwszy naturalnie działu rent państwowych i walorów stale opodatkowanych, które korzystając ze zniechęcenia do akcyj i zalecają się jako najpewniejsza spekulacja tak co do pewności dochodu, jak też co do ewentualności dalszego podwyższenia obecnych notowań, szczególnie gdyby na porządek dzienny przyszła konwersja renty wspólnej.

Giełda berlińska przetrwała ostatni tydzień w usposobieniu spokojnem i zdolała utrzymać kursa prawie niezmiennione, prócz w akcyjach dwóch atlantycznych towarzystw żeglugi parowej, które znacznie spadły głównie wskutek sprzedaży ze strony interesowanego trustu żeglugi amerykańskiej. Trust ten sprzedawał zakupione zeszłego roku akcyje bo gwałtownie potrzebuje pieniędzy; przyszłość jego przed-

stawia się bardzo wątpliwie i on zdaje się będzie pierwszym, który legnie na pobojuwisku przesadnie spekulacyjnej asocjacji. Walory górnicze zdolają utrzymać się przy ostatnich notowaniach, żelazne mimo dysproporcji, jaka ciągle zachodzi między cenami surowców a fabrykatów, węglowe zaś mimo zbliżającego się zakończenia strajku francuskiego, który dotąd działał na zbyt węgli niemieckich i koku bardzo dodatnio. Sytuację tamtejszą należy również przyjąć za tymczasową, nieco może pewniejszą, ale nie nadającą się jeszcze do wybitniejszej zmiany obecnie zajętogo stanowiska.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7'45 do 7'65. Pszemica nowa od 7'25 do 7'40. Zyto gotowe od 6'30 do 6'40. Zyto nater od 6'10 do 6'25. Owies obrobny gotowy od 6'— do 6'20. Owies obrobny na termin od 5'60 do 5'80. Jęczmień pastewny 5'25 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'50 do 6'—. Rzepak nowy 9'60 do 9'80. Lnianka 8'25 do 8'75. Groch pastewny 6'— do 6'75. Groch do gotowania 7'— do 9'50. Wyka 5'25 do 5'50. Bobik 5'40 do 5'75. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudza nowa 6'— do 6'50. Kukur. stara od 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kilo od —'— do —'—. Konieczyna czerw. nowa od 65'— do 68'—. Konieczyna biała od 75'— do 90'—. Konieczyna szwedzka —'— do —'—. Tymotka 22 —'— do 26'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16'— do 16'20. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7'25 do 7'50.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta stale dobre; co do koniecu słabsze, co do innych produktów niezmiennie.

Wiece młynarzy podolskich w Tarnopolu, zapowiedziany na 16 b. m., zgromadził wobec bardzo ożywionego sezonu pracy w młynach stosunkowo nieliczny zastęp młynarzy zawodowych (kierowników i mielników), wobec czego odstąpiono od formalnego wiecowania i urządzono tylko poufne zebranie, na którym wszyscy mowcy zgodnie domagali się, aby rząd zamierzoną reformą ustawy przemysłowej objął także przemysł młynarski.

Poczynienie kroków w tym kierunku powierzono wydziałowi „Kola młynarzy“, a prezes tego towarzystwa p. Teodor Lauruk, przyrzekł działać w tym względzie i wezwał zebranych do wspólnej organizacji, do wpisywania się do Kola, do nadsyłania wkładek, wynoszących kwartalnie tylko po 1 koronie i do zwracania się we wszystkich sprawach zawodowych pod adresem: „Centralne Biuro młynarzy“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 31, gdzie mieści się także redakcyja czasopisma zawodowego *Młynarz*.

Syndykat żelaza w Rosyi. Z końcem poprzedniego miesiąca odbyło się w Petersburgu zebranie przedstawicieli południowych i polskich fabryk celem utworzenia syndykatu, który też istotnie przyszedł do skutku pod firmą: „Pierwsze rosyjskie towarzystwo dla handlu żelazem“. Umowa podpisana przez wszystkich uczestników zebrania rozszerza się na grubą blachę żelazną wszelkiego rodzaju i na pojedyncze inne gatunki żelaza, których zbyt podczas ostatniego przesilenia przemysłowego bardzo ucierpiał. Oprócz południowo-rosyjskich i polskich fabryk przyłączyli się do syndykatu także fabryki z okręgu moskiewskiego i uralskiego. Syndykat ten założono w formie Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 500.000 rubli celem wspólnego zbywania fabrykatów żelaznych.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Według rozporządzenia uczynionego jeszcze przed ślubem odziedziczyła Leontyna trzecią część majątku zmarłej, reszta przypadła Kazimierzowi.

Urodzy z okolic bliższych a nawet i dalszych zmartwili się śmiercią Aleksandry. Gdy się rozeszła wieść o jej zgonie, domagały się tłumy całe ujrzeć po raz ostatni swoją dobrodziejkę, lecz starosta nie pozwolił wpuszczać nikogo. Pogrzeb był wspaniały, ciało złożono tymczasowo w miasteczku S., później miano je przewieźć do jednego z krakowskich kościołów.

W dzień pogrzebu znajdował się Kazimierz w dziwnym usposobieniu; już to smutek nim owładł, to znowu śmiał się głośno, a jednocześnie oczy miał też pełne. To jego zachowanie się gorszyło starostę i rodzinę, a nawet służbę oburzało, gdyż zmarłą kochali wszyscy szczerze. Uważali oni Emilię za powód śmierci Aleksandry, wielu nawet miało to przekonanie, że ona sztuką czarnoksiężską zaślepiła Kazimierza i usidliła go zupełnie.

Przeciwieństwem jego była Leontyna, poważna i spokojna. Kryła si ona ze swoim smutkiem i objawiała takie panowanie nad sobą, że nawet w starości budziła podziw.

— Leontyna, to zimne stworzenie — osadziła ją Emilia — zdawało się przecie, iż przynajmniej

tę siostrę kochała bez granic, a śmierć jej znosi obojętnie niemal.

Rozdział dwudziesty piąty.

Rewolucya lipcowa.

Wkrótce po śmierci Aleksandry wybuchła w Paryżu rewolucya lipcowa, wywołując echo w całej Europie. Ale w żadnym kraju nie odbiło się ono silniej, niż w Polsce, gdzie oddawna już grunt był podminowany. Sprzysiężeni żalowali, że zwlekali tak długo z wykonaniem zamachu, postanowili więc możliwie najprędzej powetować to, co zaniedbali.

Najdłużej zachował spokój stary Litowski. — Słowa rządu światem — mawiał — przed dwustu laty była wiara i biblia hasłem malkotentów, teraz jest niem równość i wolność, za dwieście lat znowu będzie miało inną nazwę bożyszcze, przed którym naiwni będą w prochu się tarzali, i za którego krew przelewać będą. Chytrzy ludzie podejmą się roli jego kapłanów i dojdą za jego wpływem do władzy, ale świat nie będzie miał z tego żadnej korzyści, gdyż jak długo namiętności ludzkie istnieć będą, może być inaczej, ale nigdy lepiej.

Na pułkownika Czernima oddziaływała wieść o rewolucji nadzwyczaj silnie. Po otrzymaniu jej dosiadł natychmiast konia i pojechał do Wojciecha.

— Zaczynamy, chłopcze! — mówił z ożywieniem. — Mam uczucie, jak ogień rycerski, który, długo stojąc w stajni, poczuje nagle powiew świeżego powietrza naokół siebie, ujrzy słońce i strzyże radośnie uszami na głos trąbki wojennej. Hurra, mój chłopcze! Idzie tylko o to, czy pamiętamy dawne manewra i fortele. Teraz przypomniał sobie człowiek, jak to wyglądają nocy spędzone w szczerem polu, kiedy się nasłuchuje huku armat i spogląda nieprzyjacielowi w oczy. Chwała Bogu! wkrótce będzie

można narażać Moskali, ile kto zapragnie! Teraz pokaż i ty, Kazimierzu, co potrafisz... słyszałeś chyba echa grzmotu, od którego zbladł despota?

— Co mnie to obchodzi?

— O, jak widzę nie jesteśmy podobni do siebie, z ciebie lepszy chrześcijanin.

— Dlaczego?

— Wszak obowiązkiem chrześcijanina jest kochać swego wroga, a obowiązek ten spełniasz tak sumiennie wobec cudzoziemki, iż dla niej zapomniał o swojej ojczyźnie.

— Et, dajcie mi pokój! wrogiem waszym każdy, kto nie śpiewa na waszą nutę — zawołał Kazimierz gwałtownie. Wyobrażacie sobie, że wasze niedojrzałe owoce, które nikogo nie nasycą, są piękniejsze, niż róże miłości, woniujące od wieków. A gdyby nawet miłość była snem tylko, czyż sądzicie, że sny, dla których wy narażacie życie, są godniejsze od moich? Prawda — ciągnął dalej — ja nie dążę tak wysoko jak wy, nie poluję na tęczę chwały, na szczęścia bańki mydlane, nie pożądam innego blasku ponad ten, jaki jej piękne oczy rzucają na moją drogę. — I wybiegł nie czekając odpowiedzi.

Wieści o rewolucji francuskiej i bezpośrednio po niej wybuchłej belgijskiej oddziaływały nietylko na wyższe warstwy lecz i na lud. Pomimo zakazów zbiegali się też gromady około przygodnych mowców a policja napróżno usiłowała temu zapobiedz. W końcu musieli Czernim wraz z ojcem Wincentym, jako mający wielkie poszanowanie, wpływać na zapaleńców, aby nie rozpoczynali powstania przedwcześnie i nie traciли sił daremnie. Mimo to nie mogli przeszkodzić, aby szpiegom, a zwłaszcza Iwanowi nie dostała się pamiętka, z której lizać się musieli długo.

(C. d. n.)

Z kolei. Pociągi ekspresowe między Petersburgiem-Wiedniem-Nicą (Cannes), które ogłoszone zostały w obowiązujących rozkładach ściennych i kieszonkowych, jakoteż w innych tego rodzaju publikacjach dla szlaków zachodnich kolei państwowych, kursować będą w porze zimowej 1902/3 z Wiednia i dw. południowego do Nicy (Cannes) i na odwrót począwszy dopiero od 15 listopada br. tj. od chwili zaprowadzenia zimowego rozkładu jazdy na kolejach włoskich na rok 1902/3. Między Petersburgiem i Wiedniem kursują te pociągi ekspresowe bez zmiany wedle już ogłoszonych rozkładów jazdy.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 listopada.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 5868 sztuk, z tego z Galicji 526, z Bukowiny 26.

Przebieg targu był oziębiały.

Ceny spadły o 1/8 k.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 394.

Galicysko-bukowińskich wołów sprzedano 100 sztuk po 58 do 65; 340 po 66 do 73; 42 po 74 do 77 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 69, krowy podtuczone po 54 do 69. Bydło chude po 32 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

Damska akademія palenia tytoniu.

Wiadomości o instytucjach sensacyjnych przybawają zwykle z Ameryki, tym razem jednak Anglii wyprzedzili Amerykanów, Londyn posiada bowiem akademię palenia tytoniu dla dam, którą Ameryka nie może się pochłubić. Nie jest to klub dla zabawy jedynie, gdyż fundatorka i kierowniczka akademii żyje z uzyskanych dochodów i nawet wzbogaciła się. Celem akademii jest nauczyć młode damy palenia papierosów i cygar, a zarazem zaznajomienia ich z całą istotą i materiałem tej czynności, aby z przyjemnością łączyła się powaga.

Elegancki budynek akademii leży przy Portman Place w Londynie i obejmuje cały szereg pokoi, czyli klas. Z wielkiej hali wchodzi się do biblioteki. Zawiera ona wszystkie książki i broszury, jakie kiedykolwiek pisano o paleniu tytoniu, biografie słynnych palaczy i palaczek, o warunkach szkodliwości nikotyny itd. Z biblioteki wchodzi się do bardzo zajmującego muzeum. Tu znajduje się po jednym egzemplarzu z każdego gatunku fajek istniejących na świecie, począwszy od glinianych fajek północno-amerykańskich, aż do trzcinowych fajek pokoju szczytu Ojibwas, nowych patentowanych i ogniotrwałych fajek, złotych fajeczek Japończyków i fajek do opium i haszysznu.

Są tu też zebrane wzory wszelkich gatunków cygar, papierosów, tytoniu i tabaki jakoteż skamieniałości liści tytoniowych. Panie należące do klubu placą wysokie wpisowe i czesne i dopiero w drugiej klasie wolno im palić.

W pierwszej klasie uczą się robienia papierosów, aż dochodzą w tym kunszcie do wielkiej doskonałości. Następuje potem staranna nauka jak należy papieros do ust podnosić i wprowadzać; w drugiej klasie uczą się panie naprzód zwykłego palenia, później palenia „przez nos”. Nauki tej udziela młody elegancki profesor, który codziennie wkłada w dziurkę surduta świeżą gardenię. Przed 18 rokiem wstęp do akademii jest wzbroniony, widać natomiast i wiele siwowłosych matron, uczących się palenia. W trzeciej klasie uczą poznawania papieru cygaretkowego, i w tym celu zebrane tu są wszystkie istniejące gatunki.

Czwarta klasa przeznaczona jest dla palenia cygar. Profesor ubrany we frak uczy naprzód poznawania kolorów cygar, różnic między licznymi gatunkami. Uczą się też panie robienia cygar z prawdziwego tytoniu Hawańskiego. Dopuszczone są nawet do palenia fajek wodnych „nargilek” i jest już kilka doskonałych „nargilistek”. Kobiety okazały w tym kierunku zdolności wyższe od mężczyzn a kilka z nich uwieczniło się wynalezieniem różnych metod zapalania i wyśmienitych melanzów tytoniu. Wynalazki te jednak są tajemnicą akademii i nie mogą być obcemu wykryte.

Ostatnia klasa jest to tak zwana klasa idealna, w której uczą się robienia chemicznych i fizykal-

nych eksperymentów dla rozpoznania, czy pianka morską jest prawdziwą czy z imitacji, farbowaną czy czystą, czy gumowe woreczki na tytoń nie zawierają szkodliwych substancji. Tu także odbywają się pouczające odczyty o chorobach roślin tytoniowej, o bakcylach, nieurodzajach, o eksporcie i imporcie tabaki. Członkiem honorowym akademii jest młoda dama, studentka uniwersytetu, która w sprawach tytoniowych przewyższa wszystkie inne uczennice. Umie ona np. wypalić całe cygaro nie odsypawszy ani razu popiołu. Pali cygara, które są z obu końców równie odcięte i mogą być z każdej strony zapalone. Jest to przytem dama piękna i bogata. Palce jej pokryte są pierścieniami, imitującymi w kosztownych kamieniach i w złocie papierowe pierścienie drogich cygar. Broszka jej przedstawia fajeczkę z morskiej pianki.

Uczennice Akademii nigdy nie sprzecząją się między sobą. Podnieść należy nareszcie, że instytucja ta cieszy się głównie sympatią arystokracji angielskiej.

Kącik humorystyczny.

Dlaczego się ożenili.

Wysłano listy do kilku mężów z zapytaniem „dlaczego się ożenili”; oto ich odpowiedzi:

— Zastanawiam się nad tem od jedenastu lat.

— Ponieważ Janinka mówiła mi, że się pięciu młodych ludzi o nią stara.

— Dlatego, że według jej ojca, ośm lat konkubów powinno wystarczyć.

— Nie znęcaj się pan nademną.

— Ponieważ nie miałem tego doświadczenia, jakie mam obecnie.

— O to samo pytają się ciągle moi przyjaciele.

— Taki już mój los.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

L. 112520/902.
III. 10789 1

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1903 rozwójki materiałów drogowych, kamienia łamanego, pienków i żwiru kopanego w ilości około 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na depozycie położone w obrębie rogatek rozpisuje Magistrat niniejszem licytację na 28 listopada 1902 w piątek o god. 11 przedpołudniem w biurze III. Departamentu Magistratu (ratusz 3 piętro).

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni przed terminem licytacji wnieść należycie ostateczne oferty, do których dołączyć należy kwit na złożone w kasie m. wadyum w wysokości 5% żadanego ofertą wynagrodzenia. Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądać w biurze III. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania. Oferty nie odpowiadające warunkom nie będą wcale rozpatrywane.

Z Magistratu król. stol. miasta

We Lwowie, dnia 6 listopada 1902.

HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

Komitety Wystawy politechnicznej we Lwowie
zarządził, żeby w restauracji wystawowej podawano wyłącznie tylko lwowskie piwo, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznali komitet za stosowne zaszczyścić nas następującem pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracji na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.”

Milo nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Tylko 16 k.
Szwajcarski przemysł zegarkowy
Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż każdemu, który potrzebuje dobrego zegarka, polecamy nasze oryg. szwajc. elektr. złote Remontoir-zegarki. Zegarki te posiadają doskonały 36-god. werk, są najdokładniej regulowane i wypróbowane i dajemy za każdy zegarek 3-letnią pisemną gwarancję. Koperty, które zostały odznaczone na paryskiej wystawie złotym medalem składają się z 3 kopert i savonетки, są bardzo modne, wspaniale wykonane, grawirowane i prawdziwie złocone elektrycznie tak precyzyjnie, że wyglądają zupełnie jak prawdziwe złote i najzupełniej zastępują drogie, złote zegarki. Cena zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.) franco i oclone. Do każdego zegarka futerał gratis. Eleganckie modne łańcuszki elektro-złote (także na szyję) po 5, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konwenujący przyjmuje się napowrót, więc nie ma ryzyka. Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować należy pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“

BASEL (Schweiz).

—7981 ?

Listy kosztują 25 h., karty pocztowe 10 h.

Węgiel salonowy płukany
z dostawą do domu w workach plombow.
polecą najtaniej 9905 12-4
JAKÓB FELSSEN.
Kazimierzowska 51 i Bernsteina 9. Tel. nr. 539.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące najnowsze własne wydawnictwa:

Profesor Woerman:

Czego nas uczą dzieje sztuki

tlómaczył Jan Kasprowicz

z przedmową prof. Dr. Jana Bołoz-Antoniewicza.

Treść: I. Historyczny pogląd na sztukę. — II. Czego nas uczą dzieje sztuki najnowszej. — III. Potomność sędzia. — IV. Wewnętrzne przymioty sztuki wieczystej. — V. Pierwiastek rodzinny w sztuce włoskiej. — VI. Pierwiastek rodzinny w sztuce flamandzkiej. — VII. Pierwiastek rodzinny w sztuce holenderskiej, hiszpańskiej, francuskiej i angielskiej. — VIII. Pierwiastki ludowe w dawniejszej sztuce niemieckiej. — IX. Łagodzenie pierwiastka rodzinnego. — X. Zależność sztuki od czasu. — XI. Tematy historyczne. — XII. Ograniczenia w zależności sztuki od czasu. — XIII. Pierwiastek osobowości w sztuce. — XIV. Natura i artyści. — XV. Pierwiastek artystyczny w sztuce. — XVI. Pytania, na które historia sztuki nie ma odpowiedzi. — XVII. Malarstwo niemieckie w czasach co dopiero minionych. — XVIII. Nowe malarstwo niemieckie, powstałe z bezpośredniej obserwacji przyrody. — XIX. Nowa sztuka oparta na wyobraźni. — XX. Wnioski ostateczne. — Uzupełnienie: List Karola Woermana do prof. Dr. Jana Bołoz-Antoniewicza.

Cena egzemplarza k. 3-20, w oprawie k. 4-20.

J. Dallemagne

Zbrodnia

w świetle teorii współczesnych

tlómaczył Z. POZNAŃSKI.

Treść: Wstęp. — I. Typ zbrodniczy. — Zbrodnia od urodzenia. — Atawizm u zbrodniarzy. — II. Zbrodnia od urodzenia jako obłąkanie moralne. — III. Zbrodnia od urodzenia jako epileptyk. — IV. Zbrodnia obłąkanie. — V. Zbrodnia historyczna. — VI. Zbrodnia jako neurasthenia. — VII. Colajani i atawizm psychiczny. — VIII. Zbrodnia i zbrodnia według Garofali. — IX. Tarde i jego poglądy na zbrodnie oraz zbrodniarza. — X. Teorie społeczne: Szkoły, narodowości i zasady. — XI. Zbrodnia przypadkowa i zbrodnia z namyślności. — XII. Przestępcy o wyglądzie dziecięcym, kobiecym i zgrzybiałym. — XIII. Zbrodnia jako osobnik zwyrodniały. — XIV. Zbrodnia i zbrodnia według Henryka Ferri. — Wnioski. — Bibliografia. 10185

Cena egzemplarza 2 korony.

Cena egzempl. w oprawie 3 kor.

HENRYK BERGSON

ŚMIECH

studium o komizmie

Treść: Rozdział I. O komizmie w ogólności. — O komizmie formy i ruchów. — Siła ekspansyjna komizmu. Rozdział II.: Komizm sytuacji i komizm słów. Rozdział III.: Komizm charakterów.

Cena egzempl. k. 2.

w oprawie k. 3.

Henryk Zbierzchowski

Przed wschodem słońca.

Spis rozdziałów:

I. Przebudzenie. II. Aktorka. III. Przyjazd. IV. Nastrój. V. Męty i niepokoje. VI. Schronisko prześladowanych. VII. Piorun. VIII. Potargane struny. IX. Pogrzeb. X. Notatki Zmorskiego. XI. Przed wschodem słońca.

Cena egzemplarza k. 3.

z przeżytką (opaska polecona) kor. 3-50.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na literat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niemiecki

BERLITZ SCHOOL

szkoła języków dla dorosłych

ulica Trzeciego Maja 2.

każdy nauczyciel uczy swego

języka macierzyńskiego.

Wpisy codziennie. Prospekt

gratis i franco.

10371 12-5

Za obiad udziela rutynowa-

na nauczycielka francu-

skiego lub niemieckiego. Ad-

ministracja 12.

10854 1

W 6 miesiącach wyuczam

W mówić po francusku bez

podręczników. „Praca nr. 2“.

Administracja „Słowa Polsk.“

10853 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Starszy rutynowany magi-

ster farmacji, katolik, po-

szukuje posady w aptece w

większym mieście. — Bliszej

wiadomości udzieli Wny Ko-

łodziejowski, aptekarz w Rze-

szowie.

10725 3-3

Ukończony prawnik z egz-

poszukuje posady jako

kandydat notaryalny. Łaskawe

zgłoszenia z grzeczności pod

adresem: „Kierownik szkoły

Morawsko, pp. Jarosław.

10761 1

Młody człowiek, kawaler,

religijny, inteligentny, pra-

cownicy i obrotny, posiadający

ukończoną szkołę rolniczą,

stawiła i egzamina z rachunk.

i buchalteryi, tudzież kilkul-

etnią praktykę, nadający się

wiele dobrze jako pomocnik

właściciela lub pełnomocnika

majątku, poszukuje odpowiedn.

posady. Łask. zgłosz. A. Wo-

łoszyn w Radymnie.

10763 1

Biegły pisarz poszukuje

posady. Łaskawe zgłosz.

p.r. P. R. 33 Peczenizyn.

10806 2

Służbę wszelką doborową

dostarcza natychmiast biu-

ro pracy, Lwów, Kamińskiego

l. 6.

10848 1

Fachowiec, młody człowiek

przyjmuje jakiegokolwiek

zajęcie we Lwowie. Łaskawe

zgłoszenia pod „D. K.“ Adm.

„Słowa“.

10852 1

Osoba wykształcona w śre-

dнім wieku, przyjmie

obowiązek w większym domu

do Towarzystwa pani i zaję-

cia się całym domem. Zgło-

szczenia: Tarnawski Lwów, Ry-

nek 44.

—10878 1

Rutynowana gospodyni po-

szukuje obowiązku do

księdza lub wdowca. Pawlak

Rozkowskiego 8, drzewi 3.

—10858 1

Buchalter izraelita, zjedno-

roczną praktyką, poszu-

kuje posady. P.r. A. Lwów.

—10859 1

Panna z ukończoną 8 klasą

poszukuje miejsca za bo-

gę. Adres: Goederya 125, p.r.

Lwów.

—10862 1

Kantorzysta z kilkuletnią

praktyką biegle stenograf

z dobrą referencyą poszu-

kuje posady. Łask. zgłoszenia

pod „A. G.“ biuro Sokołow-

skiego pasaż Hausmana.

10866 1

Panna z ładnym piśmem

poszukuje posady biuro-

wej. Wiadomość agencya ga-

zet Olszewskiego, Lwów.

10878 2-1

Koncypiant z prawem sub-

stytucyj poszukuje posady.

Zgłoszenia Dziemski, Pa-

saz Hausmana.

—10870 4

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Zarząd dóbr. Miżyniec po-

szukuje pisarza ekonomicz-

ego z niższą szkołą rolni-

czą. Posada wolna od 1 sty-

cznia 1903 r.

10485 10-0

Osoba w średnim wieku,

inteligentna potrzebna do

gospodarstwa. Zgłoszenia co-

dziennie 10—11 rano 2—3 po-

łudniu. Hetmanska 22.

10842 3-2

Posada koniuszego

jest do obsadzenia w ma-

jątku właściciela dóbr. —

Roczna pensja 4.000 kor.

1.000 kor. dodatek osobi-

sty i wolne pomieszkanie,

prawo pensyi. Zgłoszenia

pod: „Stallmeister“ Wien,

Hauptpostlagernd.

10846 1

Pokojuowa ładnie prasująca

znajdzie umieszczenie, ul.

Friedrichów 3, u właścicieli.

—10872 1

Gubernantkę izraelitkę mu-

zykalną na cytrze poszu-

kuje. Adres „Nauka“ p restan.

Lwów.

10877 1

Asystent farmacji lub ma-

gister szukający odpoc-

zynku i wytchnienia po czyn-

ności wielkomiejskiej znaleźć

może spokojną i przyjemną

posadę na prowincyi. Zgłosze-

nia pod „Dział inseratowy“

„Słowo Polskie“.

10825 1

Kupno i sprzedaż.

Naftę żarową (cesarską i

salonową) dostawa do do-

mów od 5 litrów poleca D. S.

Olszewskiego biuro technicz-

neftowe we Lwowie Trzeciego

Maja 10, tel. nr. 430

10664 3-1

Świeża bryndza

karpacka węgierska

1 faska 6 kg. deserow. k. 5—

1 5 „ostrej“ 3-60

1 paczka 5 kg. sera gór-

skiego szwajcarsk. k. 6-40

1 paczka 5 kg. masła de-

serowego kor. 9-50

Kiefer Feliks Késmark

(Węgry).

1-710 10

Fortepian krótki, pianino

berlińskie i harmonium

tanio sprzedam Karol Marecki,

Batorego 34.

—10865 3

Fortepian krótki, czarny,

salon-sztuc, prawie nowy,

tanio sprzedam, Sykstuska 2.

—10875 1

Dla pańienek ciepłe katan-

ki ostatniej mody od 12 zł.

wyżej — dla chłopców ciepłe

plaszczki już od 7 zł. wyżej

dla dzieci ciepłe plaszczki

już od 6 zł. wyżej — poleca

JÓZEFA KIEBEL

Lwów, ul. Akademicka 1. 24.

Zlecenia z prowincyi zała-

twia odwrotnie.

10552 20

Maszyna do wyrobu tutek

cygaretowych w jaknaj-

lepszym stanie bardzo tanio

do nabycia. Wiadomość ulica

Gródecka 95, dozorca wskaże.

10713 3-3

Powiększenia fotografi-

czne do naturalnej wiel-

kości, akwarele, pastele i t. d.

począwszy od 7 zł. wykonuje

pod gwarancją podobieństwa

i artystycznego wykonania.

Zakład artystyczno-fotografi-

czny Z. Kłafena we Lwo-

wie Jagiellońska 1. 12.

Zamówienia na „Gwiazdkę“

uprasza się wcześniej nadsy-

łać.

10779 10

TANIO!

Ubrania trwałe, eleganckie,

kupuje się tylko u firmy

M. Iscovitscha Braci

we Lwowie, plac Halicki 1. 2.

Palta zimowe od 15 zł.

Ubrania zimowe od 12 zł.

Ulstry zimowe od 12 zł.

Spodnie zimowe od 4 zł.

10794 15

Do sprzedania folwark 210

morgów. Budynek gospo-

darski w dobrym stanie. Ce-

na 102.000 koron. — Bliszych

informacji udziela „Z. 102 E.“

p-rest Sambor. Pośrednictwa

nie wyklucza się.

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 2-50

5 „stolow. gruszek „3-5

5 „Ananas melonów „3-5

franco za zaliczką.

100 kg. wodnych melonów k. 24

w miejsen. — Przy większych

wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány

Gyöngyös (Węgry).

8447 75

Serwis stołowe wysorto-

wane wysprzedaje po

cenie fabrycznej T. Okorni-

cki, Lwów, ul. Halicka.

9874 10-9

Nowy główny skład

Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche

po 15 zł. Lubienieckie, z Sy-

nowódzka 14-50 za 4 m. sześć.

wraz z dostawą do domu. Rze-

telna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,

Gródecka 127.

przedtem p. Głanza.

7770 ?

Miód pszczelny (patoki)

prawdziwy pod

gwarancją wysyłam w 5 kg.

blaszankach po 6 koron opła-

tnie za pobraniem pocztowem

J. Mencer w Mikulińcach.

10929 50

Brzytwy angielskie samo-

golące, poleca A. Rattin-

ger nożownik. Lwów. Pasaż

Hausmana 1.

10246

Wyborna kawa 1/2 kilo 65

i

Odpowiedni do dłuższego używania przy obstrukcyi
gośćcu i skłonności do tycia



Do nabycia w aptekach, drogueryach, handlach wód
mineralnych i t. d. 9834

Wyłączne zastępstwo: S. UNGAR, jr., Wiedeń I.

15 ciagnień rocznie 15

1 los austr. czer. krzyża	koron	70.000
1 los węgier. „ „	„	40.000
1 los włoski „ „	„	35.000
1 los Bazylika (Dombau)	koron	40.000
1 los Serbski tytoniowy	frank.	100.000
1 los Josziv (dob serca)	koron	40.000

Za gotówkę sprzedajemy powyższą grupę podług kursu dzien-
nego, lub w ratach miesięcznych po kor. 6.—. Natychmia-
stowe prawo wygrania po zaplaceniu pierwszej raty. 10876

ROHATYN & ULAM

Dom bankowy we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 1. 8.

Losy gdziekolwiek za-
stawione we
Lwowie, albo też w ban-
kach prowincjonalnych
wykupujemy i dopłacamy
do pełnego kursu dzien-
nego. Te same losy (t. j.
te same serie i numery)
odsprzedajemy począwszy
od dwóch koron na do-
wolne raty miesięczne.
Prawo gry należy wyła-
cznie do właściciela losów.

Asekuracja losów!

Losy, których najmniej-
sza wygrana jest niższą
od ich kursu, można u-
bezpieczyć u nas przed
stratą. Premie są niskie
a korzyść duża. Na za-
danie służymy też taryfą
asekuracyjną wszelkich
losów i efektów.

Promesy tj. prawo gry
na pewien los
przy pewnym ciagnieniu,
sprzedajemy na wszelkie
losy i do wszystkich cią-
gnięć w roku.

Kupujemy i sprzedajemy

wszelkie efekta i monety
krajowe i zagraniczne po
kursie dziennym.

KUPONY

wypłacamy bez żadnego
potrącenia. — Zlecenia
z prowincji załatwiamy
odwrotną pocztą bez do-
liczenia prowizji.

Prospektu na żądanie
gratis. 10777

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 1. 8.

Znane najszlachetniejsze jabłka tyrolskie

jakoto: 5678

Kosz 5 kg. tzw. edelrot	zł. 1.60
„ 5 „ „ rozmarynek	„ 1.80
„ 5 „ „ taffetowe	„ 1.50

Marony tyrolskie

5 kg. zlr. 1.60.

Pigwy tyrolskie kosz 5 kg. zlr. 2.20

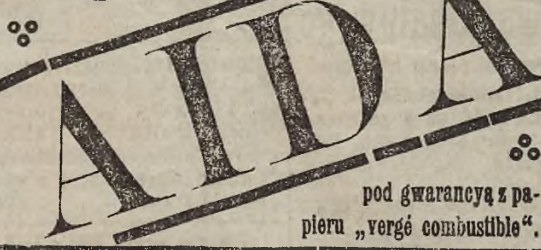
wraz z opakowaniem wysyła handel delikatesów

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!

Egipskie tutei
i bibułki



pod gwarancją z pa-
pierni „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Na obchody patriotyczne
(nowość)

„NA SYBIR“

ballada na 1 głos z towarzy-
szem fortepianu, muzyka
O. M. Żukowskiego, cena 3
kor. Do nabycia w księgarni
H. Pardińskiego w Czernio-
weach. 10642 4

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.

we wszystkich księgarniach do nabycia

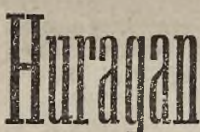
Marceli Prévost

Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. —
IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność.
— VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pobożność. — X.
Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII.
Filizanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystko
upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Gen-
ia i ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia
noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. —
XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości.
XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom
I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich



Powieść historyczna

Wacława Gąsiorowskiego

3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy
druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej
opraw. k. 7.80.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzw-
yczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z dru-
kującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“
znizamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 ko-
rony, za egz. brosz., a na k. 5.80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Bogaty zbiór w r. 1902.



spowodował nas do korzystnego za-
kupna nadzwyczaj wielkich zapas-
ów towarów i jako stara renomowa-
wana i z taniości znana firma, po-
lecamy nasz wielki świeży transport
wszelkich możliwych gatunków dy-
wanów ściennych, salonowych, do
jadalni i do kościołów, dalej portyer,
firanek, kap na stoły i łóżka, der-
na na konie i koców do podróży, cho-
dników wełnianych jutowych i ko-
kosowych, cerat i linoleum, materij
na meble i różnych przedmiotów
dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach. Mnóstwo re-
sztek chodników, materij na meble oraz wysortowane dywa-
ny i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnymi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym 8382

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki gratis i franko
Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„A U LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmanna).

Cenniki na żądanie gratis i franco!

Na sezon zimowy!

poleca 9110 10-2

Magazyn futer M. AUGUSTYNA, Lwów, Teatralna 7.

Olbrymi wybór wszelkiego rodzaju boa, kapeluszy
futrzanych, czapek i rękawków; wykonuje również we-
dług najświeższej mody wierzchy damskie w formie sa-
ków, peleryn itp. niemieję futra męskie miastowe, podró-
żne i kurtki kryte futrem i materją. Skóry na sztuki w
wielkim wyborze i ilości w możliwie najniższych cenach.
Zamówienia wykonuje jak najstarannie według najwy-
bredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie.
Cenniki na żądanie gratis i franco. Proszę żądać cenników

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S.
Zbąński przysięgły rzecznik
patentowy. Międzynarodowe
Biuro patentowe Lwów, Miko-
łaja 20. 9611

ECHTES EAU DE COLOGNE Russe VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 5219

Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I, Führichgasse 10, Telefon 8598.

Pomada Węgierska

biała, ciemna i czarna

do ułożenia i nadania sztywności włosom. — Cena 30 i 50 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu
środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz. z.	pryjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz. z.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-21	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-20	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 codziennie).
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 1/2 do 1/4 włączn.)	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
7-45	Z Janowa.	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6-35	Do Ławocznego, Boryslawa.
8-10	Z Ławocznego, Strzyska, Chyrowa, Pesztu.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Boryslawa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-15	Do Janowa.
11-55	Z Stanisławowa (Kóresmesz, Potutor).	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Boryslawa.	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-23	Z Janowa.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-25	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-00	Do Szczerca, Pustomysł (1/2-1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	2-15	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strzyska.	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-05	Do Strzyska, Chyrowa (do Skolego od 1/2 do 3/4).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/2 do 3/4).
6-00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-25	Do Brzuchowic (codziennie od 1/2 do 1/4).
6-10	Z Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
9-12	Z Czerniowiec, Husiatyna, Kóresmesz.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-20	Z Janowa (od 1/2 do 3/4).	6-30	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
9-25	Z Szczerca, Pustomysł (1/2-1/4 w niedz. i święta).	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
10-03	Z Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	8-16	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skali.	8-25	Do Przemyśla (od 1/2 do 3/4).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawa.	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
		10-05	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
		10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.

na dworzec „Podzamecz“.

3-14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.
7-40	Z Podwołoczysk, Brodów.
2-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.
5-11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.
10-02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

Pora pociągów jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczono gwiazdką. We Lwowie wy-
daje bilety jazdy: „Wszystkie bilety Agencji dzienników J. St. Sokółowski w pasażu Hausmanna 1. 9, od 7 rano
do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, roz-
kłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II.
drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 9-12)“.

Med. dra Józefa TRAUBA Proszek żołądkowy GASTRICIN

przez lekarzy wypróbowany

Wiadomym jest faktem, że żołądek i kieszek
pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie
brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie
żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żo-
łądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd-
ka i kieszek, zawrót, bezsenność, migrena,
choroba nerek, cukrzyca, kamienie ner-
kowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet biele
serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie ner-
wowe objawy są wyłącznie skutkami zle-
go trawienia. Nowy środek med. dra Jó-
zefa TRAUBA proszek żołądkowy Gastric-
in chroni wszystkie przeskody
trawienia i osiąga natychmiastowe polep-
szenie — przy dłuższym używaniu zupeł-
ne uleczenie w wypadkach nawet zada-
wnionych cierpień żołądka, jakoteż na-
stępstwa tychże, którym wszystkie środki
odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem
przecyszczającym — reguluje stolec,
usuwa tworzenie się szkodliwych materij
w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich,
którzy cierpią na zle trawienie i brak
apetytu, dla osób siedzących wiele, dla
osób jedzących wiele, przy kuracji tu-
czenia, dla jeżdżących często i wiele jest
niezbędnym ten proszek żołądkowy, a na-
wet dzieci powinny go brać, gdyż jest
przy zadziwiającem działaniu zupeł-
nie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ści-
ślejszej diety, i powinien być w każdym do-
mu, szczególnie, gdzie niema w blisko-
ści lekarza, na wsi, probostwie, klaszto-
rach itd. itd. Gastricin działa w minucie
i jest przyjemny do wzięcia, gdyż roz-
pływa się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia 9850 5-2

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor.
w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko,
przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.